

Bąkowski, Ludwik

Książę mazowiecki Aleksander, biskup trydencki : (dokończenie)

Przegląd Historyczny 16/2, 129-163

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Księżę mazowiecki Aleksander,

biskup trydencki.

(Dokończenie).

II. Polska a Trydent za czasów Aleksandra.

1. Polacy i polskie wpływy w Trydencie.

Już z domu rodzicielskiego wyniósł Aleksander zamiłowanie do kultury umysłowej. Zamiłowanie to rozwijało się potem w Krakowie, w murach odnowionego uniwersytetu krakowskiego i nie zanikło wcale w Trydencie. Lecz gdy w Polsce dusza jego roztrząsała zimne, scholastyczne kwestye dogmatów kościelnych, to w tej nowej ojczyźnie nie mogła oprzeć się pogodniejszej i swobodniejszej myśli włoskiej, nie mogła powstrzymać świeżych, nieznanых mu dotąd fal humanizmu. Zresztą sam Aleksander rwał się do tej nowej kultury, starał się ją poznać i dbał o to, aby ją zaszcześcić na swym dworze. Dzięki też jemu zapanowała w Trydencie wyższa atmosfera umysłowa, którą dobrze znali ludzie współcześni, a której nie doceniają dzisiejsi historycy.

Nowe to życie, wzbudzone przez Polaka na ziemi włoskiej, miało dla Polski wielkie znaczenie. Polska pozostawała wtedy z Trydentem w ścisłych stosunkach, stąd też oba państwa wywierały pewien wpływ na siebie. Śmiałą jest rzeczą — coprawda — mówić o wzajemnych wpływach, zwłaszcza, że oba państwa posiadały własną a tak odrębną pod każdym względem sferę interesów, że Trydent co do obszaru dorównywał zaledwie jednemu mniejszemu województwu Polski, i że oba państwa, z wyjątkiem narodowości panującego, wogóle niczem pozornie nie były z sobą związane; a jednak znane nam źródła pozwalają w ten sposób stawiać kwestye, stwierdzając tem samem, jak wielką doniosłość mogą mieć

stosunki osobiste, jakie w tym wypadku właśnie zachodziły, a które przemieniły się z czasem w polityczno-kulturalne i odegrały bądź co bądź wcale poważną rolę. Z natury rzeczy wynika, że Polska, jako państwo potężniejsze, wywierała na Trydent wpływ polityczny, podczas gdy ten znowu, stojący wyżej od niej kulturalnie, odwzajemniał się jej swą kulturą, i to kulturą włoską. Wpływy kulturalne, jeśli nie idą w parze ze związkami politycznymi, to w każdym razie są wynikiem tych ostatnich. Zanim też przystąpimy do omawiania stosunków kulturalnych, niezbędną jest rzeczą nawiązać w pierw nić stosunków politycznych.

Kiedy Aleksander bawił na dworze niemieckim, wybuchła przeciw niemu w Trydencie 15 lutego 1435 r. groźna rewolucya, przyczyna zaś jej leżała w tajemnych knowaniach, które miały doprowadzić do zupełnego oderwania Trydentu od Tyrolu, przede wszystkim zaś w ogólnem niezadowoleniu z rządów wewnętrznych. Jak wnet zobaczymy, niezadowolenie to wywołali także i Polacy. Wprawdzie między warunkami, jakie Trydentczycy postawili Aleksandrowi po stłumieniu buntu, zawierając z nim pokój, niema wyraźnej wzmianki o Polakach, wszelako dwa z tych warunków, mianowicie wstrzymanie się w przyszłości od zaprowadzania w Trydencie jakichkolwiek nowości i oddawanie urzędów tylko krajowcom a nie obcym, wskazują, że mowa tu przede wszystkim o polskich wpływach, które szerzyli w Trydencie Polacy, stale tutaj osiadli¹⁾. Oczywiście, że wpływów tych niema potrzeby przeceniać, były zresztą chwilowe i przemijające, w każdym razie jednak ich istnienie da się źródłami udowodnić.

Szukajmy najpierw tych obcych urzędników a potem dopiero owych nowości. Zaczynam od kapituły trydenckiej, która w tem państwie kościelnem miała niezawodnie duże znaczenie.

Pierwsze miejsce z pośród Polaków zajmował Stanisław Sobniowski. Był on wychowankiem uniwersytetu krakowskiego, tutaj osiągnął stopień magistra artystów i tutaj zapoznał się z ideą koncyliarną, której do końca swego życia hołdował, i którą w Polsce przez kilka lat propagował²⁾. Jako magister, wykładał na wydziale artystów, na którym w r. 1419 osiągnął godność dziekana³⁾.

¹⁾ Jäger: Geschichte II, str. 389 i nast.

²⁾ Por. Fijałek: Mistrz Jakób I., str. 176 — 182. Błędnych przypuszczeń nie prostuję z osobna, gdyż nowe szczegóły, jakie tutaj podaję, usuwają je same przez się.

³⁾ Statuta nec non liber promotionum phil. ord. in universitate studio-sorum Jagellonica ab a. 1402 ad a. 1849, ed. Muczkowski, Kraków 1849, str. 13.

Przełomowym wypadkiem w jego życiu było zapoznanie się z Aleksandrem, które nastąpiło podczas studyów uniwersyteckich tego ostatniego w Krakowie. Znajomość ta przemieniła się wkrótce w stałą przyjaźń, a wynikiem jej była cała wybitna karyera Sobniowskiego.

Pierwszym do niej krokiem był urząd kanclerza księstwa Trydentu, który powierzył mu Aleksander jeszcze w Polsce, dowiedziawszy się o nominacji na biskupa trydenckiego. Jako kanclerz, opuścił Sobniowski wraz ze swym panem Polskę i w Innsbruku, 15 czerwca 1424 r., wydał może pierwszy dokument. Tytuł kanclerza Trydentu wydawał się być dla niego dość skromny, to też dodał sobie do niego drugi: kanclerza Wielkopolski, który w Polsce nie miał już znaczenia, u obcych jednak mógł wzbudzić pewien podziw¹⁾. Kanclerzem Trydentu tytułował się jeszcze Sobniowski 11 czerwca i 11 września 1425 r.²⁾.

Już zaraz po przybyciu do Trydentu, z końcem roku 1424, posiadał Sobniowski prebendę w kapitule³⁾; wnet jednak podziękował za nią, natomiast otrzymał znacznie lepszą „major praebenda“, za którą złożył w Rzymie 12 grzywien srebra opłaty⁴⁾, podczas gdy za pierwszą składano tylko połowę tej sumy. Największe jednak dochody przynosiła mu prepozytura, której dotychczas nie było w kapitule, a którą właśnie dla niego ustanowił Aleksander. Na posiedzeniu kapituły trydenckiej zapadła w tej sprawie zgodna uchwała; według niej miał być utworzony nowy urząd proboszcza, jako drugie z rzędu miejsce po dziekanie, zarezerwowane oczywiście tylko dla kanonika kapituły. W bardzo łatwy sposób załatwiono się również z jego uposażeniem. Był mianowicie poza Trydentem stary a bogaty klasztor Benedyktynów, zwany św. Wawrzyńca poza murami, do którego należał także kościół św. Apolinarego w Trydencie. Ponieważ współżycie zakonników pozostawiało wiele do życzenia, a gospodarka ich majątku klasztornego przyczyniła się do zupełnego upadku klasztoru, więc zniósł go Aleksander, a uposażenie jego przydzielił nowo utworzonemu probostwu. Wkrótce też wysłał petycję do Rzymu, w której domagał się od papieża ustanowienia probostwa w Trydencie, uposażenia go majątkiem Benedyktynów i nadania go Stanisławowi Sobnio-

1) Brandis, nr. 126, str. 504, „Datum et actum... per manus Magistri Stanislai de Sobnyow Magne Polonie ac nostri Cancellarii“.

2) Bonelli: Mon., str. 129 i 132.

3) Schneller: Beiträge II., nr. 760, str. 185.

4) Ib. II., nr. 759.

wskiemu. Papież przychylił się do tej prośby i 12 września 1426 r. wydał bullę, potwierdzającą w całości wszystkie powyższe żądania¹⁾. W tym też dniu zobowiązał się Sobniowski do zapłacenia za to nowe beneficjum, a również za probostwo w Auer, w miejscowości, położonej nad Adygą na północ od Trydentu, 30 grzywien srebra jako annaty²⁾.

Na tem skończyły się zabiegi Sobniowskiego o beneficya w Trydencie, których tu, podobnie jak i w Polsce, los mu nie poskąpił. O probostwo trydenckie jednak musiał jeszcze staczać dość długą walkę z byłymi Benedyktynami, którzy nie tak łatwo pogodzili się z tym nowym stanem rzeczy, lecz szukali wszelkich sposobów, aby poniesioną stratę napowrót odzyskać. W tym celu nasyłali bandy rozbójników na posiadłości Sobniowskiego, apelowali do papieża i do soboru bazylejskiego. Wszystkie jednak ich wysiłki na nic się nie przydały, gdyż prepozytura po długich sporach i kilku wyrokach utrzymała się w przyszłości, a zatwierdził ją ostatecznie papież Kalikst III.³⁾

Sobniowski był gorącym zwolennikiem soboru bazylejskiego, na który przybył wraz ze swym biskupem. Odtąd z przerwami stale tu pozostawał, a opuścił Bazyleę dopiero we wrześniu 1440 r., kiedy Feliks V, wyprawił go wraz z Markiem Bonfilim w poselstwie do Polski. W obradach soboru brał dość czynny udział: 27 sierpnia 1435 r. widzimy go w deputacyi „de fide“⁴⁾, 26 lipca zaś roku następnego wcielony został do deputacyi dla spraw wspólnych⁵⁾. Jemu zapewne trzeba przypisać projekt przeznaczenia Trydentu jako miejsca doskonale się nadającego do pertraktacyi w sprawie unii kościelnej⁶⁾. Wiadomo, że o tę formalność rozbiły się potem po długiej i jałowej dyskusyi układy soboru z Eugeniuszem IV, wywołując ponowną schizmę kościelną.

W Polsce, gdzie widzimy go już 22 października 1440 r.⁷⁾,

¹⁾ Bonelli: *Notizie istorico-critiche della chiesa di Trento*, Trento 1760 i nast. III., str. 244 i nast., Voltolini: *Zur geistlichen Verwaltung der Diözese Trient im 12. und 13. Jahrh. Beiträge zur Geschichte Tirols I.* (Zeits. d. Ferdinandeums XXXIII), str. 48—50 i 66—71.

²⁾ Schneller: *Beiträge I*, nr. 21C.

³⁾ Por. Schneller: *Beiträge II*, nr. 775, 777 — 786 i 788 — 792. Ciekawą jest rzeczą, że w sporze, toczącym się na soborze bazylejskim między Sobniowskim a tymi Benedyktynami, brał udział także Tomasz Strzemiński (Ib. II., nr. 785).

⁴⁾ C. B. III. str. 483.

⁵⁾ Ib. IV, str. 218, D. Rta. XII., nr. 10, str. 23 uw. 2.

⁶⁾ D. Rta. XII., nr. 184 i nast., str. 299 i 302.

⁷⁾ Acta cap. II., nr. 1101.

bawił Sobniowski jako stały nuncyusz Feliksa V¹⁾, nigdy też jej przed śmiercią nie opuścił. Ostatni raz występował 15 września 1454 r.²⁾; ponieważ zaś 5 października 1455 r. nadał papież Kalikst III, już po jego śmierci, probostwo trydenckie Janowi Hinderbachowi, znanemu humaniście³⁾, więc trzeba przyjąć, że śmierć jego przypadła najprawdopodobniej na pierwszą połowę roku 1455.

Sobniowski należał do ludzi wykształconych. Sam pobyt za granicą, w Trydencie, we Włoszech, w Bazylei, przyczynił się wiele do wzbogacenia jego kultury umysłowej. Znał się z Eneaszem Silvio, a nawet otrzymał od niego około r. 1450 list w sprawie prepozytury trydenckiej⁴⁾. Aleksander też wiele go cenił, przez niego załatwiał swe sprawy w kurii papieskiej⁵⁾. Może tylko zbyt ubieganie się o majątek, o coraz to nowe beneficja, już to w Trydencie, już to w Polsce, przyćmiewają jego charakter; nawet za legację do Polski kazał sobie płacić 2 złr. dziennie⁶⁾. O zamiłowaniu jego do nauki świadczy cały szereg kodeksów, przeważnie z dziedziny nauk filozoficznych, przekazanych w darze uniwersytetowi krakowskiemu⁷⁾, za co też tenże uważał go za swego dobroczyńcę i nakazał za jego duszę modły odprawiać⁸⁾. Bonelli w najstarszym jego żywocie podaje, że widział jego portret, malowany, czy też może przemalowany w r. 1725⁹⁾.

Drugim kanonikiem narodowości polskiej w Trydencie był Jakób „de Zabacowo“, „Zabacow“ lub „Zabokow“. Nazwa ta jest oczywiście przekręcona, miejscowości takiej w Polsce niema, na pierwszy zaś rzut oka można łatwo odgadnąć, że powinno być: Zaborow lub Zaborowo, zwłaszcza, że paleograficznie litera c jest

¹⁾ Poselstwo jego w Polsce jest dobrze znane w literaturze. Por. choćby Fijałek: Mistrz Jakób I., str. 179 i Morawski: Hist. I., str. 353 i nast.

²⁾ *Miracula venerabilis patris Prandothae ep. Crac.*, ed. W. Kętrzyński (Mon. Pol. hist. IV.), str. 469.

³⁾ Schneller: Beiträge II., nr. 796. Hofmann-Wellenhof: *Leben und Schriften des Doctor Johannes Hinderbach Bischofs von Trient* (Zeits. d. Ferdinandeums XXXVII.), str. 221.

⁴⁾ *Der Briefwechsel II. Abteilung: Briefe als Priester und als Bischof von Triest (1447—1450)*. Fontes. r. Aus. Dipl. et acta. LXVII nr. 42, str. 161.

⁵⁾ Por. Dodatek, Nr. 1 i 2.

⁶⁾ Fijałek l. c. I., str. 179.

⁷⁾ Wisłocki: Katalog rękopisów biblioteki Uniw. Jag. Kraków 1877 i nast., nr. 625, 650, 762 i 2660, także Fijałek l. c. str. 177, 181 i nast.

⁸⁾ *Cod. ep. Ię, Dod. nr. 4*, str. 338.

⁹⁾ *Mon.*, str. 335. *Vidi ejusdem Stanislai effigiem an. 1725 depictam, cum inscriptione, in qua appellatur Ordinis S. Benedicti, Abbas S. Apollinaris et Laurentii Tridentini, ac primus Tyrolis Praelatus.*

podobną do r. Jakóbem tym był więc dobrze w Polsce znany Zaborowski, doktor dekretów, nauczyciel Aleksandra na uniwersytecie, pochodzący z Mazowsza¹⁾. Myśl sprowadzenia Zaborowskiego do Trydentu wyszła prawdopodobnie od jego ucznia, który ofiarował mu tamże jedno z lepszych beneficjów kapitulnych, dziekanat, który on przyjął, zobowiązując się 30 grudnia 1426 r. w Rzymie przez Jakóba, kustosza płockiego, zapłacić zań 9 grzywien srebra jako annaty²⁾. Obowiązki jednak profesorskie nie pozwoliły Zaborowskiemu, zaraz po otrzymaniu prebendy w Trydencie, opuścić Krakowa. Dopiero, gdy w 1427 r. zwolnił go uniwersytet od wykładów prawa kanonicznego na przeciąg jednego roku lub dłużej, gdyby tego jakaś potrzeba wymagała³⁾, wtedy, idąc za wezwaniem księcia, udał się Zaborowski do Trydentu, gdzie bawił już prawdopodobnie pod koniec r. 1427.

Aleksandrowi wiele—zdaje się—zależało na tem, aby znakomity ten dekretysta na zawsze przy nim pozostał; w tym też celu obsypywał go ciągle nowemi prebendami. I tak w 1428 r. nadał mu kanonię, za którą zobowiązał się Zaborowski do zapłacenia za nią 10 grzywien srebra annaty⁴⁾, w następnym zaś roku obdarzył go znowu jeszcze jedną prebendą kapitulną, już trzecią z rzędu, za którą miał zapłacić aż 50 złr. kam. annaty⁵⁾. Mimo tej wielkiej łaski, okazywanej mu ze strony księcia mazowieckiego, nie dał się skusić Zaborowski do stałego pobytu w Trydencie. Scholastyczny jego umysł, pogrążony w dekretach kościelnych, nie czuł się może swobodny wśród lekkiego życia włoskiego, lecz ciążył ku Polsce. To też po dwuletnim pobycie w Trydencie, prawdopodobnie z końcem r. 1429⁶⁾, powrócił do swej ojczyzny i oddał się zupełnie pracy naukowej na uniwersytecie, który kilkakrotnie wybierał go swym rektorem. Umarł z początkiem kwietnia 1449 r.⁷⁾. Cały prawie majątek obracał na cele naukowe, pozostawił też po sobie kilka cennych rękopisów⁸⁾.

¹⁾ Bliższe szczegóły o Zaborowskim podaje Fijałek: Mistrz Jakób I., str. 281 — 284.

²⁾ Schneller: Beiträge II, nr. 766.

³⁾ Alb. stud., I. str. V. Jestto ciekawy przyczynek źródłowy, odnoszący się do dziejów uniwersytetu krakowskiego.

⁴⁾ Schneller: Beiträge II, nr. 771.

⁵⁾ Ib. II. nr. 772.

⁶⁾ W drugiej połowie 1430 r. bawił już Zaborowski w Polsce: we wrześniu podpisał protest przeciw koronacyi Witolda (Cod. ep. II., nr. 185, str. 252).

⁷⁾ Cod. ep. I., nr. 62, str. 67.

⁸⁾ Fijałek l. c. str. 283 i nast.

Trzecim kanonikiem w Trydencie, pochodzącym z Polski, był Jan Moszyński, syn Gotarda. Godność tę piastował już w r. 1428¹⁾. Bonelli mówi o nim jako o kanoniku w r. 1434, słusznie dodając, że był równocześnie kustoszem w Płocku, myli się jednak, gdy przypuszcza, że był identyczny z Janem z Komotowa²⁾. Jan z Komotowa był sekretarzem Aleksandra i jako taki posłował do Norymbergi w sprawie podatku husyckiego w r. 1428³⁾, później zamianował go Fryderyk III gubernatorem księstwa Trydentu⁴⁾ doczekał się też elekcji na biskupa w Feltre⁵⁾; należał do narodowości czeskiej⁶⁾. Nasz Jan zaś był zupełnie inną osobistością. Już jako kanonik trydencki osiągnął 1431 r. kustodyę płocką, co własną ręką zapisał w kalendarzu płockim⁷⁾, skąd również czerpiemy wiadomość, że pochodził z Moszyn⁸⁾. Przed r. 1434 otrzymał także Moszyński w księstwie trydenckiem bliżej nam nieznane beneficjum w Arco⁹⁾.

Jan Moszyński należy do postaci dość ciekawych: z natury niespokojny, ciągle podróżuje, bawi już to na Mazowszu, już to w Bazylei, w Trydencie lub w Rzymie, nigdzie za młodu nie siedzi stale na jednym miejscu. Działalność jego wskazuje, że był człowiekiem wybitnym, nie pogardzającym wcale nauką¹⁰⁾.

O jego młodości nic nam nie wiadomo. Prawdopodobnie równocześnie z Aleksandrem udał się do Trydentu, gdzie wkrótce został kanonikiem. Z początkiem 1430 r. bawił w Rzymie, jako solicytator swego biskupa¹¹⁾. W rok potem widzimy go już w Płocku, gdzie został mianowany prokuratorem kapituły płockiej i książąt mazowieckich na dopieroco zwołany sobór bazylejski. Powód zaś tak wczesnego zwrócenia się Mazowsza do soboru tkwił

1) Schneller: Beiträge II., nr. 771.

2) Mon., str. 285.

3) D. Rta. IX., nr. 209, str. 257 uw. 1.

4) Jäger: Der Streit, str. 259.

5) W maju 1441 r. nadał mu to biskupstwo sobór bazylejski. M. c. g. III, str. 555. Por. także Briefwechsel II., nr. 60, 62 i 85, str. 110, 112 i 138.

6) Fryderyk III. mianował go rozjemcą w pewnym sporze z tego powodu, że był „natione Bohemus... nulli partium suspectus“. Briefwechsel II, nr. 62, str. 112.

7) Calendarium Plocense, ed. W. Kętrzyński (Mon. Pol. hist. V.), str. 449.

8) Ib. str. 454.

9) Schneller: Beiträge I, nr. 13.

10) Kilka zaledwie słów poświęcił mu Fijałek: Mistrz Jakób I., str. 178 uw. 1.

11) 19 lutego. Pettenegg: Die Urkunden des Deutsch-Ordens-Centralarchives zu Wien. Prag 1887, str. 404, nr. 1864.

w sporze, jaki od dłuższego już czasu prowadzili synowie Ziemo-wita IV, po śmierci swego ojca z biskupem płockim, Stanisławem Pawłowskim, którego nawet wyrzucili ze stolicy biskupiej. Sporu tego nie załagodziła interwencja Marcina V, więc też obie zwaśnione strony postanowiły całą tę sprawę przedłożyć soborowi do rozstrzygnięcia, a jako jej rzecznika wybrały sobie Moszyńskiego, który natychmiast podążył do Bazylei, gdzie przed r. 1433 był może jedynym reprezentantem narodowości polskiej¹⁾.

Po raz pierwszy wystąpił Moszyński na soborze 11 kwietnia 1432 r. na posiedzeniu generalnem; przemawiał tu jako prokurator biskupa płockiego, kapituły płockiej i książąt mazowieckich²⁾. W tym samym dniu wybrano go do deputacyi „de pace“³⁾. Gorączkową działalność rozwinął Moszyński w deputacyi dla spraw wspólnych, gdzie w przeciągu jednego miesiąca, kilkakrotnie, z wielką niecierpliwością wzywał członków soboru, aby zajęli się sporem Pawłowskiego z książętami mazowieckimi. Spór ten oddano też do rozpatrzenia Henrykowi Fleckl, a gdy mimo to nie wydano ostatecznego wyroku, wtedy odwołano się do Cezariniego i do posiedzenia generalnego⁴⁾. 23 maja 1432 r. obradowano też na posiedzeniu generalnem nad żądaniami Moszyńskiego i postanowiono, aby Cezarini rozstrzygnął przy pomocy kilku prawników, czy sobór wogóle ma się mieszać w ten spór, czy też nie⁵⁾. Stosownie do tego oświadczył się Cezarini 30 maja za tem, aby dopiero po wezwaniu obu zwaśnionych stron na sobór, starano się przywrócić pokój lub wymierzyć odpowiednią sprawiedliwość⁶⁾.

Kustosz płocki nie był chyba zadowolony z tego nierozstrzygniętego wyniku swych starań, musiał jednak na tem oświadczeniu poprzestać i nie narażać się więcej swem natręctwem ojcom soboru w Bazylei, gdzie bawił jeszcze w r. 1433. W tym to 23 września został zastępcą Stanisława Sobniowskiego⁷⁾ a przedtem jeszcze 1 września także kapituły poznańskiej⁸⁾. W ten sposób był

¹⁾ Sprawa tego sporu nie przedstawia się jasno, a źródła nie pozwalają nam na bliższe jej wyświetlenie. Por. Długosz: *Vitae episcoporum Plocensium abbreviatae...* (Mon. Pol. hist. III.), ed. W. Kętrzyński, str. 610 i Cod. Vit. nr. 1248—1250. Długosz podaje, że i Aleksander brał udział w tym sporze, więzając Pawłowskiego w „Frisachi“(?).

²⁾ C. B. II, str. 90.

³⁾ Ib. II, str. 88.

⁴⁾ Ib. II, str. 98, 104, 111, 114 i 120.

⁵⁾ C. B. II, str. 123 i nast.

⁶⁾ Ib. II, str. 130.

⁷⁾ Ib. II, str. 487.

⁸⁾ Acta cap. I, nr. 131, str. 28.

Moszyński wcale poważną osobistością na soborze, reprezentował na nim Mazowsze, Wielkopolskę i Trydent.

Moszyński okazywał pewne zamiłowanie ku nauce. Słusznie podniesiono, że był autorem zapisek w kalendarzu plockim, odnoszących się do wypadków jemu współczesnych, przedewszystkiem zaś do soboru ¹⁾. Nie bez znaczenia jest również i to, że podczas swego pobytu w Bazylei zajmował się traktatami antyhusyckimi, które sam przepisywał lub raczej komu innemu polecił przepisywać ²⁾.

Jeszcze przed śmiercią Aleksandra opuścił Moszyński Trydent, powrócił na Mazowsze ³⁾ i osiadł na starość w Płocku, gdzie też umarł 10 lipca 1464 r. ⁴⁾.

Pomiędzy innymi kanonikami trydenckimi podaje nam Bonelli niejakię Jana „Strelitz de Theno“ ⁵⁾. Był nim Polak, Jan ze Strzelca, z Wielkopolski. Przybył on do Trydentu, jako mało znacząca osobistość, lecz wkrótce wybił się na wierzch, osiągając coraz to lepsze beneficya i ciesząc się w końcu poważaniem książąt włoskich, a nawet samego cesarza Fryderyka III. To wszystko wzbilo go tak w dumę, że pozostał na stałe w księstwie Trydentu i zwał się tu Jan Strelicz de Tenno ⁶⁾. On więc może jedyny z Polaków zasymilował się z tamtejszą ludnością.

Młodość swą spędził Jan w Polsce. Kto wie, czy to nie on zapisał się w r. 1420 na wydział artystów uniwersytetu krakowskiego, jako: Johannes Wencesslai de Strzelcze ⁷⁾. W Trydencie był już przed r. 1431, gdyż wtedy miał probostwo w Tassulo, położone w dolinie di Non nad rzeką Noce ⁸⁾. Oprócz niego posiadał także

¹⁾ Fijałek l. c.

²⁾ Rękopis ten znajduje się dzisiaj w cesarskiej bibliotece publicznej w Petersburgu. Według Blumenstocka (Wiadomość o rękopisach prawno-histerycznych Biblioteki ces. w Pet. w Arch. Kom. Hist. VI., nr. 287, str. 427) miał go pisać sam Jan: „scriptas... per Johannem custodem Plocensem“, Korzeniowski zaś (Zapiski z rękopisów ces. bibl. publ. w Petersburgu i innych bibl. petersb. w Arch. do dziejów lit. i oświaty w Polsce XI., str. 70 l.) odczytuje to miejsce: scriptus... pro Jo(hanne) custode Plocensi.

³⁾ Por. Kodeks dypl. księstwa mazowieckiego, Warszawa 1863, nr. 182 i 189, str. 199 i 207 i Acta cap. crac. et ploc. nr. 365, 367 i 371.

⁴⁾ Cal. ploc. str. 454.

⁵⁾ Bonelli: Mon. str. 285.

⁶⁾ Johannes Strelicz, dictus de Theno. Schneller: Beiträge nr. 182a, str. 216.

⁷⁾ Alb. stud. I., str. 48.

⁸⁾ Schneller: Beiträge (Liste), str. 81 i I., nr. 25, str. 176. Zwany jest tu „von Strzelce (Diöc. Gnesen)“.

w Banale, w dolinie Giudicarii, klerykat, który odstąpił potem innemu Polakowi ¹⁾. W r. 1435 spotykamy go jako proboszcza w Tenno, w miejscowości, położonej niedaleko na zachód od Arco i Riwy, stąd też zapewne—przyczyniała się do tego również pewna trudność wymawiania i pisania jego nazwiska: de Strzelce—zwano go popularnie: de Tenno ²⁾. Nie wiadomo, kiedy został proboszczem w Eppan, w pobliżu Bozen; godność tę piastował aż do śmierci ³⁾. Kanonikat wreszcie w kapitule trydenckiej otrzymał na przełomie r. 1442/3. Z tego powodu powstał zatarg między nim a jakimś Materną z Frankfurtu, który odwołał się do soboru bazylejskiego, Jan zaś przedłożył skargę Aleksandrowi, przebywającemu wtedy w Wiedniu. Za tegoż wpływem wysłał Fryderyk III list do przewodniczącego soboru, kardynała Ludwika, wzywając go w nim, aby sobór nie mieszał się w spór Materny z Janem, gdyż rozstrzygnięcie go należy do biskupa trydenckiego a nie do soboru ⁴⁾.

Bliższych szczegółów z życia Jana ze Strzelc w Trydencie nie mamy wiele. W połowie r. 1443 przywiózł do Wiednia kanclerzowi Fryderyka III, Kacprowi Schlikowi, list od Gianfrancesca Gonzagi, margrabiego Mantui ⁵⁾. Zdaje się, że po Sobniowskim odziedziczył on urząd kanclerza księstwa Trydentu, gdyż na jednym dokumencie Aleksandra z 9 kwietnia 1441 r. znajdujemy jego podpis ⁶⁾.

Jan ze Strzelc żył jeszcze długo po śmierci swego mecenasa. Spotykamy go w r. 1447, 1452 i 1463 ⁷⁾. Umarł może w pierwszej połowie r. 1466, gdyż dokument z 6 lipca tego roku mówi o nim jako o nieżyjącym ⁸⁾. Był dobrodziejem kościoła katedralnego w Trydencie, fundując ołtarz św. Eustachego i Krzysztofora ⁹⁾.

¹⁾ Schneller: Beiträge I., nr. 25, str. 176.

²⁾ W dokumencie z 18 marca 1435 (Brandis, nr. 155, str. 556) czytamy: Her Hanns pharrer zu tenn an stat des pfleger zu tenn. Nie jest tu wprawdzie wyraźnie powiedziane, że słowa te odnoszą się do naszego Jana ze Strzelc, ale nie ulega wątpliwości, że to on być musi; przyjmując, że był on proboszczem w Tenno, znajdujemy bardzo łatwo wytłumaczenie, dlaczego zwano go powszechnie: de Tenno. Por. także Bonelli: Mon. str. 133.

³⁾ Schneller: Beiträge I., nr. 182a.

⁴⁾ Briefwechsel II., nr. 42.

⁵⁾ Ib. II., nr. 24. Nazwany jest tu: honorandus vir, dominus Johannes de Theno canonicus.

⁶⁾ I libri memoriali della Republica di Venezia. Regesti, IV. Venezia 1896, nr. 150, str. 254. Giovanni Streliecz.

⁷⁾ Schneller: Beiträge I., nr. 261a i 527, Bonelli: Mon. str. 285.

⁸⁾ Schneller l. c. I., nr. 182a, Bonelli l. c. podaje, że umarł przed r. 1471.

⁹⁾ Bonelli l. c.

Na soborze bazylejskim przebywał w orszaku Aleksandra niejaki: Joannes Andreae de Moschin¹⁾. Był nim więc Jan Moszyński, syn Andrzeja, krewniak zapewne kustosza płockiego, również Jana. Wtedy był on dopiero klerykiem dyecezyi poznańskiej i notaryuszem publicznym. Godność tę ostatnią zawdzięczał zapewne Aleksandrowi, który otrzymał od cesarza Zygmunta przywilej mianowania 20 notaryuszy publicznych. Niedługo potem osiągnął tenże Moszyński kanonię w Trydencie, którą jednakże nie długo się cieszył, gdyż przedwczesna śmierć, może z początkiem 1439 r., położyła kres jego życiu. Opróżnioną przez niego kanonię odziedziczył Eneaszy Silvio Piccolomini²⁾.

W dniu 15 stycznia 1433 r. zobowiązał się w Rzymie niejaki „Johannes Nicolaus Royaletz de Wrobleucze (?)“ do zapłacenia za prebendę kapitulną w Trydencie 8 grzywien srebra jako annaty³⁾. Poprawiając błędy, jakie zaszły w decyfrowaniu tego nazwiska, trzeba przyjąć, że owym szóstym już z rzędu kanonikiem-Polakiem w Trydencie był Jan Rogalecz (Rogala) syn Mikołaja z Wróblowic. Zapisał się on w r. 1426 na uniwersytet krakowski jako: Johannes Nicolai de Wróblowycze⁴⁾. Szczegółów z jego życia tak w Polsce, jak i w Trydencie brak.

Tożsamo tyczy się Mikołaja, syna Piotra „Maskoni“, który 25 października 1426 r. obiecał złożyć w Rzymie za pośrednictwem Zbyluta, syna Piotra z Urbanowa, kanonika uniejowskiego, 6 grzywien srebra za beneficjum kapitulne w Trydencie⁵⁾. Beneficjum to osiągnął w rzeczywistości, bawił nawet w Trydencie, gdzie 8 lutego 1434 r. zasiadał w gronie innych kanoników⁶⁾.

Wszyscy ci Polacy, w liczbie siedmiu, o których wyżej wspomniano, należeli do kapituły trydenckiej, nie brakowało jednak i takich, którzy i poza stolicą zadowolnili się jakimkolwiek beneficjum w dzierżawach Aleksandra. Do tych trzeba zaliczyć niejakiego Mikołaja z Polski, który nie żył już z początkiem r. 1441, a który za życia był proboszczem w Mori⁷⁾. W październiku

¹⁾ Italia sacra V., str. 635 „Clericus Poznamensis Dioecesis publicus Imperiali autoritate Notarius“.

²⁾ Eneaszy Silvio pisze (Pii secundi Pont. Max. commentarii. Romae 1584, str. 12): „...vacantibus per obitum Joannis Andreae Poloni canonicatus et praebenda ecclesiae Tridentinae...“

³⁾ Schneller: Beiträge II, nr. 776.

⁴⁾ Alb. stud. I., str. 63.

⁵⁾ Schneller l. c. II, nr. 763.

⁶⁾ Schneller: Beiträge II., nr. 782. Nicolaus Polanus.

⁷⁾ Ib. I., nr. 484a.b. Liste, str. 65.

1424 r. ubiegał się o tę godność: Nicolaus Jacobi de Fridburg¹⁾, ale ten nie był owym późniejszym Mikołajem z Polski, gdyż Friedburga nie ma w Polsce, chyba że miejscowość ta ma oznaczać Friedberg, położony w Wielkopolsce, po polsku zwany Samokłęski Małe²⁾.

Kapelanem Aleksandra był Jan, syn Jakóba z Piertrkowa. Otrzymał on 5 czerwca 1441 r. w Banale klerykat, który posiadał przedtem Jan ze Strzelc³⁾.

Jeżeli dzięki Aleksandrowi zdobywali sobie Polacy tak liczne prebendy w księstwie Trydentu, a między nimi pierwszorzędne, jak np. probostwo lub dziekanat, to nic dziwnego, że i świeckie urzędy musiały dostawać się w ręce Polaków. W tym kierunku jednak nie dochodzi się do zupełnie zadawalniających rezultatów, a na przeszkodzie stoi brak źródeł. Gdy chodzi o stosunki kościelne, mamy niedawno wydane regesta⁴⁾; chcąc zaś bliżej zająć się stroną polityczną, jesteśmy skazani na posługiwanie się znikomą prawie ilością dokumentów, w których nazwiska są często tak poprzekręcane, że nie można z nimi dojść do żadnego ładu. Dość wspomnieć, że Sobniowskiego nazwano raz „de Habojajo“⁵⁾. Nie uwzględniając więc na szerszą skalę materiału archiwalnego, nie można spodziewać się dostatecznych wyników.

Jednym z ważnych urzędów świeckich w księstwie Trydentu był urząd starosty w Stenico, w miejscowości cudnie położonej nad rzeką Sarcą u wejścia do doliny Giudicarii. Stenico broniło przystępu z Włoch do Trydentu, stąd jego znaczenie; piastowały go też pierwsze i możne rody trydenckie, jak Parys Lodron i hrabiowie Arco. W r. 1428 był starostą w Stenico Piotr, Polak⁶⁾. Piotr ten był zapewne w r. 1439 jednym z dowódców wojska trydenckiego, walczącego po stronie Filipa Maryi Visconti przeciw Wenecyi, a miał się zwać „Capoccia“, i był Polakiem⁷⁾. Na-

1) Schneller: Beiträge I., nr. 483. Liste l. c.

2) Słownik geogr. X., str. 225.

3) Schneller: Beiträge I., nr. 25.

4) Na regesta Schnellera wskazał już St. Zakrzewski w pracy: Ossyak Wilten (Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist. fil. XLV.), str. 310 przyp. 2.

5) Bonelli: Notizie III., str. 245.

6) Valenti S.: I pubblici funzionari delle Giudicarie, Tione 1904, str. 19; Ausserer K.: Schloss Stenico in Judicarien. Seine Herren und seine Hauptleute (Jahrbuch der k. k. Herald. Gesellschaft „Adler“ XVIII, 1908), str. 52 i 87.

7) Ambrosi Fr.: Commentari della storia Trentina, Rovereto 1887, str. 191 i nast. „avventuriero polacco Pietro Capoccia, che il vescovo avea preso al suo soldo“.

zwisko to nie ma nic wspólnego z brzmieniem polskim, w każdym razie przypomina nam owego „Clopocino“, który razem z Aleksandrem bawił swego czasu na soborze bazylejskim. Ponieważ zaś było mu na imię również Piotr, więc zachodzi możliwość, że ma się tu do czynienia z jednym i tym samym Polakiem, którym był Piotr z Kłopotczyna, leżącego w ziemi rawskiej, na Mazowszu ¹⁾, syn Abrahama, gdyż to on zapisał się w r. 1411 na uniwersytet krakowski jako: Petrus Abrahe de Clopoczino ²⁾).

Piotr był rządcą w Stenico najdalej do 1435 r. Po nim dzierżył ten urząd drugi Polak: Stenglerius, Stenglerus lub Stenzlein de Rokozaw ³⁾ a więc Stanisław z Rokozowa.

Urząd starosty zamku biskupiego w Trydencie piastował Mikołaj Kinitschky, którego nazwisko poprawnie odczytane: Kunicki, wskazuje, że był Polakiem i pochodził z Kunic w powiecie opoczyńskim ⁴⁾. Na urzędzie tym widzimy go w r. 1435, gdy w Trydencie wybuchła rewolucya przeciw biskupowi ⁵⁾.

Tyłu Polaków bawiło za Aleksandra w Trydencie, sprawując tamże rozmaite urzędy. Ale nie na tem kończy się polski wpływ na księstwo Trydentu. Wielu przebywało tu, nie piastując żadnego urzędu, a goszcząc tylko jako dworzanie biskupa. Oni nadawali ton w jego rezydencji w Buonconsiglio, oni też towarzyszyli mu w jego podróżach po Włoszech i Niemczech. Eneas Silvio pisał w jednym z swych listów, iż w chwili śmierci Aleksandra byli przy nim Polacy ⁶⁾. Dwu jego dworzan znamy z nazwiska, a odsłania nam ich glejt, wystawiony w Trydencie 1427 r. Są to Rogala i Czamborius ⁷⁾. Rogala był zapewne krewnym kanonika trydenckiego Jana z Wróblowic, potem został może wojewodą mazowieckim ⁸⁾, Czamborius zaś doczekał się potem godności kanonika plockiego i tytułu kanclerza rawskiego ⁹⁾.

¹⁾ Słownik geogr. IV, str. 189.

²⁾ Alb. stud. I., str. 30.

³⁾ Valenti i Ausserer l. c., Brandis, nr. 155, str. 556 i 560, Bonelli: Mon. str. 133.

⁴⁾ Słownik geogr. IV., str. 876.

⁵⁾ Egger I., str. 524; Bonelli: Mon. str. 133, Brandis nr. 155, str. 557. Tytuł jego brzmiał: edel Niklas Kinitschky der Hawbtman auf dem Hawss und Kastell boni consily zu triendt.

⁶⁾ Briefwechsel I., nr 146, str. 334.

⁷⁾ Cod. ep. Vith. nr. 1091, str. 594.

⁸⁾ W r. 1447 występuje: „Johanne alias Rogalya... Palatino Mazowie (Kod. maz. nr. 194, str. 214).

⁹⁾ „Czamborio de Gilowo, canonico Plocensi et Cancellario Rawensi“ (Ib. nr. 166, str. 175).

Spotykamy też takich Polaków, którzy może tylko przygodnie stali na usługach księcia mazowieckiego. I tak, przeglądając kwity, wystawiane w kamerze apostolskiej za otrzymane raty opłat serwicyalnych Aleksandra, spostrzegamy, że w sprawie tej posławali do Rzymu przeważnie Polacy. W r. 1425 funkcję tę spełniał Tycza, syn Wacława, kanonik płocki¹⁾. Zdaje się, że także Herman Dwerg (Werch), który, bawiąc w Rzymie przez rok 1426 i 1427, załatwiał te same kwestye finansowe, należał do narodowości polskiej²⁾. W sporze Aleksandra z Krzyżakami³⁾, których nie brakowało i tutaj w księstwie trydenckiem, brał udział także Gotard, syn Wacława, doktor dekretów w Bolonii, scholastyk płocki, kanonik kolegiaty warszawskiej i kanclerz księcia warszawskiego Janusza a potem Bolesława⁴⁾. Bawiąc w Rzymie z początkiem r. 1430, wydał w imieniu Aleksandra 22 marca dokument procesowy przeciw Krzyżakom, skierowany do kleru dyecezy trydenckiej i innych, z nią sąsiadujących⁵⁾.

Na tem kończymy przegląd tych Polaków, którzy pozostawali w jakichkolwiek stosunkach z Trydentem za rządów księcia mazowieckiego⁶⁾. Na jego podstawie można sądzić, że dynastia ma-

¹⁾ Schneller: Beiträge III., nr 931 i nast.; Acta cap. crac. et ploc. nr. 365 i 367.

²⁾ Schneller Ib. III., nr. 935—940.

³⁾ Por. Ladurner J.: Urkundliche Beiträge zur Geschichte des deutschen Ordens in Tirol (Ferdinandeum X.), str. 87—90.

⁴⁾ Acta ecclesiae collegiatae Varsoviensis, ed. Ulanowski (Arch. Kom. prawn. VI.) nr. 23, Kod. maz. nr. 164 i 170, str. 173 i 180, Fijałek: Polonia apud Italos, str. 68 i nast.

⁵⁾ Pettenegg, nr. 1866 i nast.

⁶⁾ Na stosunek Aleksandra do Polaków zwrócił już uwagę Ambrosi (Commentari, str. 188 i nast.) w kilku zaledwie następujących słowach: Egli aveva introdotta molte novità pregiudicevoli agli interessi del Comune, aveva scuolto il sistema delle patrie leggi, e despota con i subditi, trattava loro nella stessa guisa, con la quale *la sua famiglia ducale i servi d'un tratto di Polonia*. Dla ścisłości należy zwrócić tu jeszcze uwagę na jeden fakt, który bardziej powołanego może skłonić do bliższego zbadania go i ostatecznego rozstrzygnięcia. Mianowicie, po wybuchu rewolucyi w Trydencie w r. 1435, napisał jakiś nieznany poeta dłuższy poemat, w którym przedstawił nam powyższy wypadek. Utwór ten miał pierwszy w swych rękach G. G. Tovazzi (+ 1806 r.) i ten przypisał go, bez podania źródła skąd czerpie tę wiadomość, Anonimowi, którego zwie „*Mazzoviano*“. Fragmenty tego utworu ogłaszano kilkakrotnie, ostatecznie wydał go w całości w r. 1889 Papaleoni p. t.: Rime di Anonimo sulla sollevazione di Trento del 1435 (Archivio Trentino VIII.). Na wstępie zajmuje się wydawca autorem, nie dochodzi jednak do żadnego konkretnego rezultatu, mówi tylko o nim, że musiał być dobrze wtajemniczony w stosunki

zowiecka stworzyła sobie w Trydencie nowe państwo, przeznaczone dla ekspansji polskiej, a raczej mazowieckiej. Trydent był wtedy na ustach wielu Polaków: ku niemu zwracali się nie tylko ci, którzy szukali tam źródła dochodów, lecz także ludzie nauki, którzy przede wszystkim—jak wnet zobaczymy—mile byli widziani na dworze Aleksandra. Przebywając zaś w tej nowej ojczyźnie krótszy lub dłuższy czas, zaznajamiali się z nową kulturą włoską i, przejęci jej duchem, powracali do Polski. Niejedno też poselstwo polskie, zdążające do Rzymu, przedłużało sobie podróż, obierając drogę na Trydent, gdzie czuło się jak u siebie w domu i gdzie mogło znaleźć sympatyczne przyjęcie. Jeszcze długo po śmierci Aleksandra żyła w Polsce pamięć tych wędrówek polskich w kraje alpejskie, rozpoczętych przez Cymbarkę, a silnie rozwiniętych za jej brata. Kto wie, czy za ich tradycją nie poszedł niejaki Mikołaj „Polägkhen“ malarz i rzeźbiarz, zatrudniony w Bozen na samym początku XVI w., przodek prawdopodobnie późniejszego malarza, Marcina Teofila Polaka (+ 1632) ¹⁾.

Stwierdziłszy więc, że Aleksander wszędzie wywyższał Polaków w Trydencie, i że w ich ręce oddawał ważne urzędy świeckie lub kościelne. Wobec tego nie dziwimy się wcale, że Trydentczycy, widząc popieranie obcych, oburzali się na ten system rządów mazowieckich, i że z tego powodu czynnie wystąpili przeciw swemu władcy, wywołując w r. 1435 rewolucję w Trydencie.

Z natury rzeczy wynika, że wszyscy ci obcy przybysze, począwszy od samego biskupa, nie znali stosunków wewnętrznych Trydentu, jego ustaw i zwyczajów, z tego też powodu powtarzały się ciągle skargi na ich gwałcenie. Nie jest również wykluczonem, że przyczyną tych skarg były rozmaite nowe zarządzenia, wydawane przez Aleksandra i jego polskich urzędników — te nowości, na które oburzali się Trydentczycy, a które pochodziły także i z Polski. Źródła nie pozwalają nam na bliższe ich zbadanie, ale przecież jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że możemy zwró-

trydenckie. Ciekawą byłoby więc rzeczą zbadać, co oznacza ten wyraz: Mazoviano i skąd go wziął Tovazzi. Czy ma on wskazywać na autora, jakiegoś anonima, pochodzącego z Mazowsza? Zdaje się, że nie, sądzą zaś, że oznacza on raczej stronnika rządów mazowieckich w Trydencie, cały utwór bowiem bierze w obronę niejako biskupa Aleksandra. Por. także Ambrosi: Com. l. c. i nr. 11b, str. 238 i nast.

¹⁾ Fischnaler: Einige Nachrichten über Maler, Bildschnitzer und Baumeister des XVI. Jahrhunderts in Bozen (Zeitsch. d. Ferd. XLIII), str. 286, 298 i nast.

cić uwagę chociaż na jedną taką nowość, nie mającą coprawda głębszego znaczenia, ale przecież wiążącą się z wpływem polskim.

Bonelli podaje nam w swych Monumentach szereg rękopisów, jakie za jego czasów znajdowały się w bibliotece kapitulnej i biskupiej w Trydencie. Pod nr. 33 wymienia kodeks in folio, na którego treść i pochodzenie wskazują nam dwie zapiski, w nim się znajdujące, a ogłoszone również przez Bonellego ¹⁾. Obie te zapiski powstały w drugiej połowie w. XV., niedługo po śmierci Aleksandra, więc też można śmiało na nich polegać. Zwłaszcza ta, którą pisał Hinderbach, nie budzi żadnego podejrzenia. Hinderbach bowiem, znany jako kontynuator dzieła Eneasza Silvio o Fryderyku III., przebywał zapewne po r. 1455 w Trydencie, gdzie otrzymał probostwo po St. Sobniowskim, a następnie zasiadł tamże na stolicy biskupiej († 1486). Ze wspomnianych więc zapisek dowiadujemy się, iż Aleksander wprowadził na synodzie dyecezyalnym do swego księstwa kult św. Stanisława i Wojciecha, który jednak, zaniedbywany po jego śmierci, wnet zaginął. Na pamiątkę zaś po nim pozostały tylko żywoty tych świętych, które Hinderbach złączył w jeden kodeks z żywotem św. Jadwigi śląskiej—której kult zaprowadził znowu w Trydencie Jerzy Hok, Ślązak, bezpośredni następca Aleksandra — i nakazał przechowywać je

¹⁾ Mon. str. 373, także uw. a. Kodeks ten znajduje się dziś w nadwornej bibliotece w Wiedniu, dokąd zabrano prawie całe archiwum trydenckie po sekularyzacji księstwa kościelnego. Miał go w swych rękach W. Kętrzyński, a opierając się na nim przy wydawaniu pieśni o św. Stanisławie, zwrócił uwagę na jedną z tych notatek, którą ogłosił, a którą publikował już Bonelli. Por. Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior) w Mon. Pol. hist. IV. str. 353 i nast. Nieogłoszoną przez Kętrzyńskiego zapiskę Hinderbacha podaję tu w całości za Bonellim: Hic continentur infrascriptae historiae notatae. Primo historia S. Stanislai Episcopi Cracoviensis et Martiris. Secundo Historia S. Adalberti Episcopi et Martyris Pragensis. Tertio Historia S. Hedwigis Viduae ducissae Slesiae; quarum primae duae descriptae, ac notatae sunt, ac festa eorum instituta per illustrem Principem ex genere ducum Mazoviae Genealogia Regum Poloniae Dominum Alexandrum Episcopum Trid. S. R. E. Cardinalem S. Laurentii in Damaso ac Patriarcham Aquilegiensem in Concilio Basileensi creatum. Tertia vero per dominum Georgium Hocke, ex nobili prosapia Ducatus Slesiae oriundum, praefati domini Alexandri successorem et immediatum praedecessorem nostrum, ex partibus Slesiae in papyro huc transmissa, et jussu nostro in pergamento descripta, et notata ad futuram dictorum Praedecessorum nostrorum memoriam. Johannes Hinderbach eorundem Successor indignus propria manu subscripsit, et in eorum memoriam in Capella Episcopali seu Cathedrali Ecclesia conservari, et singulis annis eorum festa agi constituit, saltem a Clero in Divinis laudibus et horis canonicis ad meritum coelestis gratiae, ac impetrandae veniae persolvendis.

w bibliotece biskupów trydenckich. Żywoty te dochowały się też rzeczywiście do naszych czasów. Ponieważ zaś za Aleksandra—jeśli mamy wierzyć Bonellemu ¹⁾— odbył się tylko jeden synod, otwarty przez św. Jana Capistrano 22 kwietnia 1439 r., więc trzeba przyjąć, że kult tych dwu patronów polskich wtedy został rozpowszechniony w diecezji trydenckiej.

2. Aleksander a stosunki polsko-medyołańskie za Filipa Maryi Visconti.

Aleksander, pozostając jako biskup trydencki w ściślejszej łączności z swą dawną ojczyzną, odgrywał też dużą rolę w stosunkach polsko-medyołańskich za Filipa Maryi Visconti'ego.

Rzucając okiem na mapę XV. w., widzimy, że księstwo Trydentu wdziera się jakgdyby klinem między posiadłości Medyolanu i Wenecyi, tych dwu potęg, rywalizujących już od dłuższego czasu o pierwszeństwo w Lombardyi. Już więc przez to samo geograficzne położenie mógł Trydent mieć duże znaczenie w północnych Włoszech; nic też dziwnego, że tak Medyolan, jak i Wenecya ubiegały się o jego względy. Aleksander wiedział już w Polsce o tem, że dwór Jagiełły łączyły z dworem medyołańskim dość serdeczne węzły przyjaźni; z tego też powodu, — wpłynął także na to niewątpliwie i cesarz Zygmunt, który w księciu medyołańskim miał swego sprzymierzeńca—skoro tylko przybył do Trydentu, zbliżył się natychmiast do Filipa, a następnie pozostał jego wiernym przyjacielem.

I tak w pierwszej połowie 1425 r. donosił Aleksander Filipowi o swych sukcesach, odniesionych nad niesfornymi wasalami i prosił go o 200 pieszych żołnierzy. Filip odpisał bardzo grzecznie, prośby jednak nie spełnił, zapewniając tylko, że w innym czasie użyczy mu zbrojnej pomocy, nawet większej od tej, jakiej żądał ²⁾. W następnym roku ksiączę medyołański znowu ubiegał się gorliwie o przyjaźń Aleksandra, a to z powodu wojny z Wenecją. Wtedy za pośrednictwem króla Zygmunta starał się wpłynąć na niego w tym duchu, aby Aleksander zachował w tej wojnie neutralność, gdyby już nie chciał po jego stronie wziąć czynnego w niej udziału ³⁾. Ciekawą jest rzeczą, że w jednej z instruk-

¹⁾ Mon. str. 134.

²⁾ Osio, II. nr. 69.

³⁾ Ib. II. nr. 125 i 137, str. 222 i 247.

cyi, przedłożonych posłowi medyolańskiemu u Zygmunta, wyraził Filip życzenie, aby król polski listem lub specjalnem poselstwem skłonił Aleksandra do utrzymywania przymierza z Medyolanem¹⁾. Niewiadomo, czy życzeniu temu stało się zadość, w każdym razie Zygmunt wzywał 2 lipca 1426 r. biskupa trydenckiego, aby wstrzymał się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków wobec Medyolanu, a natomiast, aby wystąpił przeciw Wenecyi i zwalczał ją różnymi środkami, przedewszystkiem bojkotowaniem jej handlu²⁾. Zabiegi Filipa, zdążające do tego, aby biskupa trydenckiego mieć po swej stronie, odniosły w tym wypadku pożądaný skutek: Aleksander pozostał sprzymierzeńcem Medyolanu, a nieprzyjacielem Wenecyi, wydał nawet zakaz handlowania swoim poddanym z tą republiką, narażając się z tego powodu na wyrzuty ze strony doży weneckiego, Franciszkaa Foscari³⁾.

To stanowisko księcia mazowieckiego wobec Medyolanu, które potem nie uległo żadnej zmianie, wpływało także na stosunki polsko-medyolańskie. Gdyby Aleksander nie był sojusznikiem Filipa, wtedy — nie ulega wątpliwości — księżę medyolański zerwałby te odległe związki przyjaźni z królem polskim, które teraz pod wpływem polityki Aleksandra jeszcze bardziej się zacieśniły. Według mniemania Filipa, Polska i Trydent stanowiły jedność; we wspomnianej już instrukcyi życzył sobie Filip, aby Aleksander „nobiscum servet amicitiam jam ab antiquo vigentem inter clarissimum domum Poloniae, atque domum Viscontinum“.

Za rządów też Aleksandra panowało przymierze między Medyolanem i Trydentem z jednej strony, a Medyolanem i Polską z drugiej. Król polski donosił Filipowi o ważniejszych wypadkach w swej rodzinie i przysyłał mu rozmaite podarunki⁴⁾, Filip interesował się polityką Polski: znaną mu była dobrze sprawa koronacyi królewskiej na Litwie z r. 1430⁵⁾, zajął też wobec niej, może pod wpływem Zygmunta, mniej odpowiednie stanowisko, nie takie, jakby się można było spodziewać z punktu widzenia ówczesnej dyplomacyi polskiej. Ciesząc się mianowicie z wyniesienia Witolda na tron królewski, składał temuż 1 sierpnia 1430 r. swe gratulacye⁶⁾. O wiele szybszem tętnem biło pożycie Trydentu z Medyo-

¹⁾ Osio, II., str. 222.

²⁾ D. Rta. X., nr. 3, str. 35 uw. 1; Altmann II. nr. 6675.

³⁾ Brandis, str. 201.

⁴⁾ Cod. Vit. nr. 1271.

⁵⁾ Ib. nr. 1393.

⁶⁾ Osio II., nr. 332.

lanem, sąsiedztwo zaś i wspólność interesów ułatwiało je w wielkim stopniu. Aleksander usuwał się pod każdym względem od Tyrolu, do którego politycznie należał, a zwrócił się natomiast ku Medyolanowi. Stamtąd sprowadzał do siebie uczonych, nadając im obok Polaków prebendy w kapitule, tam też zapoznawał się z innymi książętami włoskimi, z którymi występował razem w kwestiach spornych między Wenecją a Medyolanem. W takiej roli rozjemcy spotykamy go w r. 1428 i 1443¹⁾. Oczywiście, że te stosunki Aleksandra z Włochami nie podobały się Niemcom, którzy też podejrzewali go o oderwanie Trydentu od Tyrolu i wywoływali z tego powodu ciągle rozruchy przeciw niemu. Ale i to nie zmieniło przekonań Aleksandra, a najlepszy tego dowód dał w drugiej wojnie medyolańsko-weneckiej. Wybuchła ona w r. 1438 i toczyła się głównie około miasta Brescyi, przyczem i południowa część księstwa Trydentu była narażona na jej skutki. Aleksander układem z r. 1438 przyrzekł udzielić w niej Filipowi zbrojnej pomocy. Gdy też wódz wenecki Gattamelata usiłował przedrzeć się przez księstwo trydenckie, wtedy Aleksander wzywał swych poddanych do zbrojnego oporu przeciw niemu, a niedługo potem przyszedł z pomocą Medyolańczykom w sile 500 rycerzy, między którymi wielu musiało być Polaków, gdyż, jeśli wodzem tych rycerzy był Polak, Piotr z Kłopotczyna, ten kondotier polski, to nie brakowało także i polskich wojowników. Aleksander werbował ich za pieniądze Filipa; 9 czerwca np. 1439 r. otrzymał z jego kasy na ten cel 3000 dukatów, jako „annuaelem provisionem“²⁾. Wojna trwała dłuższy czas z niepomysłnym wynikiem dla Aleksandra, ściągnęła też na niego oburzenie ze strony Fryderyka IV i Albrechta II.; to też wskutek tego, po części także pod wpływem soboru bazylejskiego, który wzywał go ustawicznie do Bazylei—wycofał się z niej Aleksander w r. 1441 i w połowie roku 1442 opuścił już na zawsze Trydent³⁾. Mimo to nie zerwał on stosunków z Medyolanem, tak np. w r. 1443 zamierzał wysłać tam w rozmaitych sprawach swego posła Ryszarda z Walencyi⁴⁾.

Ciekawym przyczynkiem do tych stosunków polsko-trydencko-medyolańskich, których oś stanowił Trydent, jest medyolańczyk, Izidor Annono, przedewszystkiem zaś rodzina de

¹⁾ I libri com. IV., nr. 27 i 248.

²⁾ Osio III., nr. 187.

³⁾ Jäger: Der Streit, str. 250 i nast. Ambrosi (Com. str. 192) wspomina o Piotrze, Polaku, niestety nie podaje wcale źródła tej wiadomości.

⁴⁾ Briefwechsel I., nr. 51, str. 149.

B o s s i s, pochodząca również z Medyolanu. Izydor przybył do Polski jeszcze przed wyjazdem Aleksandra do Trydentu; w r. 1422 spotykamy go przy boku Antoniego Zeno, doktora dekretów, który przesłuchiwał szereg świadków z pośród Polaków, ażeby zebrać materiały dowodowy przeciw Krzyżakom. Również w tym czasie zapoznajemy się z rodziną Bossis w osobie Gabryela Antoniego¹⁾. Niedługo potem w r. 1424 (17 stycznia) umieszczają na akcie notaryalnym, odwołującym pamflet Jana Falkenberga, swoje podpisy: magister Rafael de Bossis i kanonik medyolański, Ninolo de Bossis. Oni obaj bawili wtedy stale w Rzymie w kancelaryi papieskiej i należeli może do komisji, która zajmowała się głośną sprawą Falkenberga²⁾. W bliższej jeszcze styczności z Polską pozostawał brat zapewne powyższych, Franciszek de Bossis, doktor obojga praw i humanista. 2 sierpnia 1432 r. został on inkorporowany do soboru bazylejskiego³⁾, gdzie dłuższy czas pozostawał, zajmując wybitne stanowisko⁴⁾. Tutaj na soborze zapoznał się z Eneaszem Silvio, z którym korespondował⁵⁾, tutaj też zdobył sobie zaufanie u Polaków, skoro biskup poznański, Stanisław Ciołek, obdarzył go w r. 1435 scholasterią w swej kapitule⁶⁾. Co prawda dotychczasowy kandydat na to beneficjum, Klemens Drzewicki, wystąpił na posiedzeniu kapituły przeciw tej zakulisowej nominacji, ale — zdaje się — bezskutecznie.

Ten więc Franciszek i wspomniany wyżej Izydor Annono, obaj Medyolańczycy — pozostawali bądź co bądź w pewnych stosunkach z Polską. I oto charakterystyczną jest rzeczą, że ci sami Włosi zjawiają się na dworze Aleksandra, a on chętnie ich przyjmuje i nadaje im prebendy. Izydor Annono otrzymał już 11 listopada 1424 r. jakieś beneficjum po Stanisławie Sobniowskim⁷⁾ i przebywał potem stale w Trydencie⁸⁾, Franciszek zaś posiadał w połowie r. 1436 dziekanat w zamian za scholasterię poznańską, którą odstąpił Zaborowskiemu, dotychczasowemu dziekanowi trydenckiemu⁹⁾. Wprawdzie zbyt niedokładny regest, na którym się opie-

1) *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum II.*, Poznań 1855, str. 85, 98 i nast. Por. także Morawski: *Hist. I.*, str. 192—194.

2) *Cod. ep. II.*, nr. 134, str. 173.

3) *C. B. II.*, str. 181.

4) Por. Indeks w *C. B. II* i nast.

5) *Briefwechsel I.*, nr. 110, 113 i 120.

6) *Acta cap. I.*, nr. 172, str. 35.

7) *Schneller: Beiträge I.*, nr. 760.

8) Por. *Schneller: Beiträge I.* nr. 260c i 367a; *Bonelli: Mon.* str. 284.

9) *Schneller: Beiträge II.*, nr. 787.

ramy, nie mówi nam wcale, że Franciszek oddał Zaborowskiemu scholasterię poznańską, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że chodziło tu o jakieś beneficjum Franciszka, w Polsce położone, a więc o scholasterię. Powodem bowiem zamiany wzajemnej między Zaborowskim a Franciszkiem mogła być przedewszystkiem wielka niewygoda w użytkowaniu tych zamienionych beneficjów. Zaborowski przebywał stale w Krakowie, Franciszek zaś może nigdy nie był w Polsce, więc też obaj chętnie zgodzili się na zamianę swych beneficjów, od których dzieliło ich szereg czynników, jak wielka odległość, a przedewszystkiem nieznamość stosunków¹⁾.

3. Dwór Aleksandra pośrednikiem w szerzeniu się humanizmu w Polsce.

Poznaliśmy już stosunki, jakie nawiązał Aleksander między Trydentem a Polską, zwróciliśmy również uwagę na to, że Trydent wiele przyczyniał się do wzmocnienia węzłów przyjaźni między domem Viscontich a państwem Jagiellonów, teraz — chcąc z tego wszystkiego wyciągnąć ostateczne wnioski—należy skreślić rys kultury duchowej Aleksandra i jego otoczenia, ażeby wskazać na niemałe ich znaczenie dla kultury polskiej.

W charakteryzowaniu księcia mazowieckiego należałoby. w pierwszym rzędzie oddać głos Eneaszowi Silvio, który go dobrze znał, i który nieraz się nim zajmował. Temu jednak nie można zbyt wiele ufać, bo był on typowym humanistą, który wszelkie

¹⁾ Badeni (Stanisław Ciołek, biskup poznański. Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist. fil. 39, str. 349 uw. 1) wątpi wogóle o możliwości osiągnięcia przez Fr. Bossis scholasterii poznańskiej, dowody jednak, jakie na poparcie swego zapatrywania przytoczył, nie są dostateczne. Z tego bowiem, że Drzewicki, kandydat na to beneficjum, a może już kilkomiesięczny jego posiadacz, występował potem na posiedzeniach kapituły, nie można wyprowadzać wniosku, że Drzewicki był nadal scholastykiem a nie kto inny. Występował dlatego, gdyż miał jeszcze inne beneficjum w kapitule i w r. 1434, gdy scholasteria jeszcze nie wakowała, był jej oficyałem (Acta cap. I., nr. 158, str. 32). Z wyjątkiem też dwu wypadków 5 i 15 lipca (Ib. I., nr. 175 str. 36 i II., nr. 1064, str. 506) a więc w kilka dni zaledwie po rozejściu się wieści o oddaniu Franciszkowi scholasterii przez Ciołka w Bazylei (... prout ad eorum noticiam pervenit...) i gdy nie znano jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia biskupa — nie tytułował się Klemens nigdy scholastykiem. W r. 1447 godność scholastyka miał Stanisław (Ib. nr. 336) a po nim pojawia się nowy scholastyk, niejaki Jakób „de Wigonowo“ i ten—co jest również znaczącą rzeczą—występuje razem z Klemensem. (Por. Act. cap. I., nr. 507, str. 97).

pochwały lub nagany łączył z osobistą korzyścią. To też Eneasz pisze z jednej strony epitafium, chcąc uczcić pamięć swego mecenasa, z drugiej zaś uszczypliwie wyraża się o nim, jako o stronniku soboru bazylejskiego, przyczem i jego narodowość polska dodawała mu bodźca do uszczypliwych uwag. Również i do innej charakterystyki Aleksandra, napisanej przez Pinciusa, nie możnaby przywiązywać wielkiej wagi, gdyż jest ona zbyt pochlebna, a zresztą Pincius nie jest źródłem współczesnem. A ten tak pisze o Aleksandrze¹⁾: „habitus est vir suae aetatis sapientissimus, propterea a multis et nobilibus et principibus gratiam inivit“, trochę zaś niżej dodaje: „Aequum est profecto credere praeclara multa facinora ab eo edita fuisse, licent ad posteritatem non venerint“. Mimo to, trzeba powiedzieć, że słowa Pinciusa podają nam przecież jedną z istotnych cech życia Aleksandra, wskazują mianowicie na wyższą jego kulturę duchową. Szczegóły bowiem, wzięte z jego życia, stwierdzają, że Aleksander w rzeczywistości, tak, jak i jego rodzina, chętnie garnął się do źródła cywilizacyi, i że był mecenasem tych, którzy ją szerzyli.

Przedewszystkiem trzeba to podnieść na początku, iż Aleksander nie był już tylko księciem mazowieckim, lecz także księciem włoskim, nadstawiającym ucho podszeptom, jakie rozchodziły się z Medyolanu lub z innego dworu włoskiego, tak, jak pół wieku po nim czynił to Jan Olbracht, słuchając chciwie rad Kallimacha. W tym charakterze poznał też Aleksander kulturę włoską, szerzył ją może wokoło siebie, lecz robił to powierzchownie, bez zrozumienia jej treści, więcej dla zaspokojenia swej ambicyi wobec innych książąt włoskich, niż dla jakiegoś z góry określonego celu. To też nie mógł on nawet w przybliżeniu mierzyć się z tymi ludźmi, jakich wydało wczesne odrodzenie włoskie, w każdym razie nie jedną cechę miał wspólną z nimi. I tak już samo jego życie, narażone na rozmaite wpływy świeckie, nie byłoby chyba wzorem dla współczesnych mu biskupów polskich. Widzimy bowiem, że obowiązki jego kapłańskie szły dopiero po obowiązkach księcia Trydentu, a cała jego polityka nie mało dostarcza nam na to dowodów. Z listu zaś Jagiełły do niego przekonywamy się, iż święcenia kapłańskie nie krępowały zbytnio biskupa trydenckiego, skoro pod włoskiem niebem zapłonął gorącą miłością ku nieznaney nam kobiecie, co było głośnem nawet na Węgrzech²⁾. A posłuchajmy teraz, co mówi nam o jego życiu Eneasz

¹⁾ De vitis, str. 20 i nast.

²⁾ Cod. ep. Vit. Ap. nr. 41, str. 1067.

Silvio! Nazywając go—„*egregius bibulus*“,—opowiada o nim następującą powiastkę: W 30 dni po jego śmierci odprawiali kanonicy wiedeńscy modły za jego duszę. Jeden z nich, bardzo spragniony, wyszedł z kościoła i wstąpił do winiarni probostwa, chcąc się pokrzepić. Tutaj—zapewne wskutek nadmiernego użycia wina—zdawało mu się, że widzi Aleksandra przechadzającego się między beczkami. Opuścił więc spieszenie piwnicę, wpadł do kościoła, i dzieląc się tą nadzwyczajną nowiną z modlącymi się jeszcze kapłanami, rzekł do nich: Poco modlicie się za duszę Aleksandra? On zabawia się wesoło w swej świątyni i pije, a wy usychacie tutaj z pragnienia¹⁾. Obrazek ten odniósłbym raczej do Trydentu i do jego kapituły, o której dziekanie, Franciszku de Bossis, pisał tenże Eneas, że on bardziej z żoną niż z kościołem żyć pragnie²⁾.

Ubocznie należy nadmienić, że Eneas ciekawie charakteryzował Polaków. Derstawa z Borzynowa, zasiadającego w konklawe w Bazylei, przedstawił jako niestłuchanego żarłoka³⁾, Aleksandra, jako pijaka, Władysława Warnieńczyka nazwał cudzołózcą⁴⁾ a wszystkich razem kłamcami. Wyrazem tych uczuć Eneasza względem Polaków jest jego pięciowerszowy epigram, zatytułowany „*In Polonum*“. Przytaczam go tu w całości:

Obambulat mille passus milia in die solo,
 Ut ait, et instat et precatur ut credam.
 Quis adeo dementiri, quis potest tantum
 Bibisse, credi ut sibi putet? Polonus ne?
 Polonus est tam leuiter, ut bibit, mendax⁵⁾.

Gdybyśmy polegali tylko na słowach Eneasza w kreśleniu obrazu życia współczesnych mu Polaków, a także Aleksandra i jego dworu, to wyrządziłibyśmy im krzywdę, niczem nie uzasadnioną, zwłaszcza, że inne źródła odmienne rzucają na nich światło. I tak, co się tyczy księcia mazowieckiego, to one, oprócz tego wesołego życia, które było zresztą wyrazem ówczesnej kultury włoskiej, mówią nam jeszcze o wrodzonym mu niejako upodobaniu

1) *Aeneae Sylvii episcopi Senensis in libros Antonii Panormitae, poetae, de dictis et factis Alphonsi regis memorabilibus commentarius* (Opera geogr. et hist. Helmstadii 1700), str. 13 i nast.; Chmel: *Zur Kritik...* str. 337 uw. 1 i 352, uw. 6.

2) *Briefwechsel I*, nr. 145, str. 333.

3) *Por. Morawski: Hist. I*, str. 347 i nast.

4) *Briefwechsel I*, nr. 59, str. 159.

5) *Cugnoni J.: Aeneae Sylvii Piccolomini Senensis.. opera inedita*. (Odbitka z *Atti dei Lincei. Mem. VIII. Classe di scienze morali*), str. 679, nr. 78.

w otaczaniu się ludźmi uczonymi. Widzimy mianowicie, że Aleksander im przedewszystkiem oddawał urzędy świeckie i kościelne, i że ich gościł na swym dworze. Sobór bazylejski wiedział dobrze, że w Trydencie znajdują się liczni doktorzy i uczeni, „notabiles doctores et litterati“, których jak najprędzej chciał mieć w Bazylei¹⁾. Polacy, których wymieniłem, prawie wszyscy posiadali wykształcenie uniwersyteckie, a niektórzy z nich, jak Sobniowski, Zaborowski i Moszyński, pozostawili po sobie pamięć ludzi nauki. Ciekawem jest, że już Bonellego uderza pobyt na dworze trydenckim wielu uczonych urzędników, przedewszystkiem Włochów, których nazywa „eximii legum doctores“, i których podał nam nazwiska²⁾. A zapatrywanie to Bonellego da się w zupełności stwierdzić. Posiadamy bowiem teksty nominacji Aleksandra na urzędy świeckie, zaczynające się od tak charakterystycznych intytulacji: „Egregie legum doctor“ lub: „Egregie doctor, amice carissime“³⁾. Ciekawym wreszcie przyczynkiem do kultury Aleksandra są dwa akty, odnoszące się do magistra, niejakiego Antoniego Crenadis, które to akty podajemy w dodatkach⁴⁾.

Dwaj jednak Włosi, i to wybitni humaniści, najwięcej ze wszystkich przyczynili się do uświetnienia osoby księcia mazowieckiego, wchodząc z nim w bliższe stosunki. Są to: Jan Guarino z Weroni i kilka razy już wspomniany Eneasze Silvio Piccolomini.

Guarino—można powiedzieć—był nauczycielem humanistów. Zapoznawszy się z Grekiem, Manuelem Chryzolorasem, pierwszym nauczycielem greczyzny we Włoszech, udał się z nim do Konstantynopola, zaznajomił się tam dobrze z językiem greckim, a po powrocie do ojczyzny udzielał jego lekcyi w swej szkole, odznaczającej się pod każdym względem wielką wzorowością. Od r. 1410 do 1414 wykładał we Florencyi, od 1414 do 1419 w Wenecyi, od 1419 do 1429 w Weronie, a wreszcie nauczał w stolicy d'Estów, w Ferrarze, gdzie osiadł na starość i gdzie zakończył życie. Szkołę jego odwiedzali nietylko Włosi, lecz także ludzie wszelkiej narodowości, między nimi także i Polacy⁵⁾.

1) C. B. II., str. 153. Por. także ib. II., str. 151.

2) Mon., str. 137. Są to: Ludovicus de Calvis de Bononia, Julianus, dictus etiam Joannes, de Chocbapanis de Carpo, Gerius de Monte Catino de Ferraria, Comes Palatinus, Jacobus de Ursulinis de Tussigno etc.

3) Rękopis z Innsbruku, opisany w dodatku.

4) Dodatek, nr. 3 i 4.

5) Sabbadini: La scuola e gli studi di Guarino Guarini Veronese, Catania 1896, str. 7; Chłędowski: Dwór w Ferrarze, Lwów 1909, str. 32 i nast.

Gdy w r. 1424 wybuchła w Weronie zaraza, wtedy zamknął Guarino swą szkołę, mając zamiar udać się w okolice, wolną od zarazy. Wybrał Wenecję. Wnet też wyruszył w drogę z żoną i dziećmi, lecz zamiast przybyć do Wenecyi, zjawił się w ostatnich dniach sierpnia 1424 r. w Trydencie. Głównym powodem zmiany pierwotnego planu Guariniego był zakaz, wydany przez Wenecję, a zabraniający wejścia do miasta osobom, przybywającym z okolic, dotkniętych zarazą. Ponieważ i Trydent nie był wolny od zarazy¹⁾, więc i to miasto opuścił wkrótce Guarino i schronił się do pobliskiego zamku Pergine, położonego jednak w księstwie trydenckiem. Stąd powrócił niedługo potem, przed 21 listopada, do Trydentu, i bawił tu do końca r. 1424, poczem udał się do Włoch. Rodzina jego jednak opuściła Trydent dopiero na początku kwietnia 1425 r. Cały więc pobyt Guariniego w państwie Aleksandra trwał pięć miesięcy²⁾.

Zachodzi teraz pytanie, dlaczego Guarino właśnie Trydent wybrał za miejsce swego pobytu a następnie, czem się on zajmował w gościnie u biskupa trydenckiego? Trafnie na to wszystko odpowiada nam Bonelli. Pisze on, że Guarino przybył do Trydentu „huc ab ipso Alexandro verisimiliter accitum“³⁾. Sądzę, że na tej odpowiedzi trzeba poprzestać, znając bowiem naturę Aleksandra, można przypuścić, że on zaprosił do siebie tego nauczyciela języka greckiego i łacińskiego. Za tem stawianiem kwestyi przemawia jeszcze i ta okoliczność, że Guarino bawił w miejscowościach, należących bezpośrednio do samych biskupów, a nie do ich wasali, i że tak w Trydencie, jak i w Pergine mieli oni swe zamki⁴⁾. Co się zaś tyczy działalności Guariniego, to tę skreślił nam Bonelli w tych słowach: Guarinum Veronensem seniore Tri-denti humaniores tradidisse literas tum graecas tum latinas⁵⁾. Nie znaczy to, jakoby Guarino miał otworzyć tu szkołę; już sam krótki jego pobyt i tylko przypadkowy sprzeciwiałby się temu twierdzeniu. Jest jednak zupełnie możliwem, że mógł on tu chętnych do nauki

¹⁾ „...anno 24 similiter pestem habuimus“—pisał mieszczanie Trydentu (D. Rta. IX., nr. 192, str. 234).

²⁾ Sabbadini: Vita di Guarino Veronese, Genova 1891, str. 51 i nast.; id. La scuola, str. 21; Papaleoni: Giovanni Lagarino (Archivio Trent. V.), str. 79.

³⁾ Mon. str. 137.

⁴⁾ Dziś jeszcze znajduje się w Pergine zamek biskupów trydenckich. Por. Schneller: Wälschtirol (Die öster-ung. Monarchie in Wort und Bild. Tirol und Voralberg. Wien 1893), str. 86. Za poprzednika Aleksandra toczył się o ten zamek spór (Jäger: Geschichte II., str. 272).

⁵⁾ Mon. str. 137.

skłonić do przybycia do Werony, lub mógł zawrzeć takie znajomości, które w przyszłości dopiero przyniosły mu pewne korzyści, np. przysporzyły mu nowych uczniów. Nie jest również i to wykluczonem, że nauczał on tu prywatnie, zwłaszcza, że był w tym czasie w ciągłych kłopotach pieniężnych. O działalności naukowej Guariniego w Trydencie, w każdym razie o pewnym znaczeniu dla niego tego pobytu w księstwie Aleksandra, świadczy także panegiryk, napisany na cześć Guariniego przez słynnego humanistę węgierskiego, Jana Pannoniusza. Znajdujemy w nim następujące wiersze, skierowane do Guariniego:

Tu mare frenantes Venetos, tu Antenoris alti
Instituis cives; tua te Verona legentem,
Finis et Italiae stupuit sublime Tridentum¹⁾.

Pannoniusz był uczniem Guariniego²⁾ i zapewne od niego dowiedział się o pobycie swego nauczyciela w Trydencie, czego nie zaniechał zaznaczyć w powyższym panegiryku.

Eneasza Silvio Piccolomini z Sieny bawił znacznie krócej od Guariniego w Trydencie, jednak o wiele silniej był z nim związany. Eneasza rozpoczął działalność polityczną, jako sekretarz biskupa Capraniki³⁾, a skończył ją, jako papież Pius II. Sławę jednak zapewniła mu jego działalność literacka. Pisał utwory poetyczne, pamiętniki, dzieła historyczne i geograficzne, szkice sławnych ludzi współczesnych, listy—słowem—był humanistą. Z Aleksandrem znał się dobrze; spotkał go na soborze w Bazylej, posłował do niego do Trydentu, a wreszcie bawił z nim w Wiedniu przeszło jeden rok. Bliższy jednak stosunek, jaki łączył Eneasza z Aleksandrem, pochodził z innego źródła, a nie z tej, może przypadkowej, znajomości.

Bonelli podaje⁴⁾, że Eneasza już w r. 1431 posiadał godność kanonika trydenckiego. Data ta jest błędna, należy ją przesunąć na koniec r. 1439. Wtedy właśnie, po zdetronizowaniu Eugeniusza IV., wysłał sobór Eneasza do Trydentu, w celu zawiadomienia Aleksandra o tym fakcie rewolucyjnym, równocześnie w celu skłonienia go do swej obedyencji. Z tego samego zresztą powodu postanowił sobór rozesłać swych posłów w różne strony Europy⁵⁾.

¹⁾ Papaleoni: G. Lagarino, str. 79. Iani Pannoni Ep. Quing... Opera Viennae 1569, kartka 9.

²⁾ Sabbadini: Vita, str. 139 i nast.

³⁾ Voigt: Enea Silvio I, str. 21.

⁴⁾ Mon. str. 285.

⁵⁾ M. c. g. III, str. 327. •

Eneasze spełnił powierzone mu zadanie znakomicie, zadawałnając i siebie i sobór bazylejski: dla soboru przywiózł oświadczenie Aleksandra, zawierające zupełne uznanie dla niego, dla siebie zaś zdobył kanonię trydencką, opróżnioną przez śmierć Jana Moszyńskiego¹⁾. Skoro też tylko powrócił z Trydentu²⁾, 29 października 1439 r., po raz pierwszy tytułował się kanonikiem trydenckim³⁾. Eneasze nie poprzestał na tej jednej tylko godności w Trydencie. Pod koniec r. 1442 czynił jakieś starania w Bazylei, aby w najbliższym czasie mógł otrzymać pierwsze wolne beneficyum trydenckie⁴⁾, a starania te wnet przyniosły mu pożądane owoce, gdyż pod koniec r. 1443 otrzymał probostwo sarantańskiej doliny, które w jego imieniu objął w posiadanie dziekan trydencki, Franciszek de Bossis⁵⁾.

Coprawda — tak kanonii, jak i probostwa nie zawdzięczał Eneasze bezpośrednio samemu Aleksandrowi — sam pisał, że pierwsze beneficyum nadał mu sobór⁶⁾ a drugie otrzymał dzięki Fryderykowi III⁷⁾—ale nie ulega wątpliwości, iż w jednym i drugim wypadku musiała odgrywać główną rolę decyzja biskupa trydenckiego. Tak więc Aleksander był prawdziwym mecenasem Eneasza, i, gdy chodzi o beneficya, to nawet jedynym. Bo, podczas gdy probostwo jego medyolańskie, otrzymane na samym początku r. 1438⁸⁾, narażone było na rozmaite zakusy z obcej strony, tak, że nie mógł go posiadać i czerpać z niego dochodów⁹⁾, to dwa te beneficya posiadał zaraz bez większego trudu i one dostarczały mu wcale pokąźnych środków na utrzymanie. W jednym ze swych listów do Kaspra Schlicka tak pisał Eneasze o swoich beneficyach w Trydencie: *ego vero, et si parvi reditus illa ecclesia sit*¹⁰⁾, *tamen con-*

¹⁾ M. c. g. III., str. 403; Pii II. Commentari, str. 12; Aeneae Sylvii de Concilio Basileensi (Opera geogr. et hist., Helmstadii 1700), str. 87; por. także Voigt: Enea I., str. 169; Fijałek: Mistrz Jakób I., str. 161, Valois, II., str. 180, przyp. 3.

²⁾ W październiku 1439 r. złożył Eneasze relację na soborze z odbytego poselstwa do Trydentu.

³⁾ Briefwechsel I., nr. 31, str. 103.

⁴⁾ Ib. I., str. 117 uw. a, Valois II. str. 303, uw. 4.

⁵⁾ Ib. I., nr. 83, str. 199; Voigt: Enea I., str. 292.

⁶⁾ Com. str. 12.

⁷⁾ Briefwechsel I., nr. 108, str. 260; Com. str. 14 „...Aeneas Sarantanae vallis parochialem ecclesiam favore Caesaris assecutus est...”

⁸⁾ Briefwechsel I., nr. 26, str. 80 i nr. 29, str. 95.

⁹⁾ Porównaj choćby list Fryderyka III. do księcia medyolańskiego z 15 stycznia 1444 r. (Ib. II., nr. 70, str. 120).

¹⁰⁾ T. j. dolina Sar. Probostwo to szacował Eneasze na 60 zlr. rocznie. Por. Com. str. 14.

tentus sum, quia canonicatum illic habeo et vellem aliquando me sequestrari ab hujus mundi turbinibus deoque servire et mihi vivere, haberem illic ducatos 200 cum canonicatu annuatim possemque honeste vivere¹⁾).

Szkoda, że posiadamy tak mało wiadomości źródłowych, umożliwiających nam bliższe zbadanie stosunku Eneasza do Aleksandra! Z kroniki Jana z Segovii dowiadujemy się, że Eneasza, po zamianowaniu Aleksandra patriarchą akwilejskim, prosił Feliksa V wraz z Stefanem z Nowary o wydanie paliusza dla nowego patriarchy²⁾. Bezspornie bliższe pozycie mogło nastąpić w Wiedniu, gdzie razem przebywali na dworze Fryderyka III. Zapatrywania ich jednak na sobór bazylejski nie pozwoliły im może w zupełności zbliżyć się do siebie, w żadnym zaś wypadku nie wytworzyły by wielkiej przepaści między nimi. Wszak obaj byli przeciwnikami akcji Cezarinięgo na Węgrzech, aczkolwiek z innych powodów; Eneasza miał nawet pomagać Aleksandrowi w dyspacie z Cezarinim. Gdy zaś biskup trydencki uległ niemocy, wtedy Eneasza czuwał ciągle przy łożu chorego, wspominał o nim w swych listach, wysyłanych do Bazylei, a wreszcie po śmierci uczcił go epitafium. Długo też o nim nie zapomniał. Tak np., pisząc o Fryderyku tyrolskim, wspominał, iż on „cum Alexandro Tridentino episcopo plures lites habuit eumque terra expulit, post restituit“³⁾.

Mamy dziś dwie redakcyje wspomnianego epitafium Aleksandra, napisanego przez Eneasza. Jedna z nich, dłuższa, powstała prawdopodobnie natychmiast po śmierci Aleksandra, druga zaś, o połowę krótsza od pierwszej, jest tej późniejszą przeróbką. Podaję tu obie w całości⁴⁾.

Redakcyja pierwsza:

Epithaphium domini patriarche Aquilegensis ab Enea poeta editum.

Hic Alexander ego jaceo: cognosce, viator,
Te rogo, quid fuerim, te rogo quidve siem.
Dux ego Mazovie fueram presulque Tridenti,
Mox Aquilegia potitus eram.
Huc me concilii duxit legatio, postquam
Romane fueram presbiter ecclesie.

¹⁾ Briefwechsel I, nr. 108, str. 261.

²⁾ M. c. g. III., str. 496 i nast., także C. B. VII., str. 219 i nast.

³⁾ Aeneas Sylvius Piccolomineus: De viris illustribus (Bibliothek des lit. Vereins in Stuttgart, 1842). str. 49.

⁴⁾ Pierwszą redakcyję ogłosił po raz pierwszy Wolkan: Briefwechsel I, przyp. a na str. 335 i nast., a drugą Cugnoni: Opera ined. nr. 87, str. 681.

Me sibi prepositum vidit preclara Vienna.
 Quis modo vel tantis gaudeat in titulis.
 Te, Friderice, soror genuit mea, tu modo regnas
 Imperiumque regis, sum modo pulvis ego.
 Me vermes edere truces, jam corpora corpus
 Plura meum faciet. sic caro queque cadit.
 Dux Alberte, mihi nepos, si quando sepulcrum
 Ante meum venies, porrige vota deo.
 Mille quadringentis post Christi messibus ortum
 Lustra, que post obii, non bene plena novem.
 Quidquid vivendo merui, jam perfero. sed vos
 Discite mortales, actibus esse piis.

Redakcyja druga:

Epytaphium episcopi Tridentini.

Hic Alexander ego jaceo: cognosce viator,
 Te rogo, qui fuerim, te rogo quique siem.
 Dux ego Mazovie fueram presulque Tridenti,
 Non bene Romane presbiter ecclesie.
 Vermibus esca modo trador, jam corpora corpus
 Plura meum faciet. sic caro queque cadit.
 Quicquid vivendo merui, jam perfero, sed vos
 Discite mortales actibus esse piis.

Chcąc się dowiedzieć, dlaczego Eneasza zmienił pierwotny tekst tego epitafium, trzeba uciec się do analogii. Eneasza prowadził za młodu życie lekkie, należał też do obrońców soboru bazylijskiego, gdy tenże wszedł na drogę rewolucyjną. Później, gdy przywdział szatę duchowną i zaczął coraz to wybitniejsze stanowisko zdobywać sobie w hierarchii kościelnej, chcąc ukryć błędy swej młodości, przeprowadzał korektę tych listów, które rzuciły jakkolwiek cień na jego młode lata ¹⁾. Przykładów na to postępowanie Eneasza nie brak, a jednym z nich jest np. list do cesarza Zygmunta z r. 1437 ²⁾. Pierwotnie występował w nim jako gorący koncyliarysta przeciw Eugeniuszowi za jego stanowisko wobec soboru, później zaś, gdy został kardynałem, wyrzekł się autorstwa tego listu, a przypisał je swemu przyjacielowi, Stefanowi Caccia z Nowary. Z tego powodu zapewne uległo zmianie i epitafium Aleksandra. W pierwszej bowiem redakcyi nazywa Eneasza księcia mazowieckiego patryarchą akwilejskim i legatem soboru, opiewając

¹⁾ Por. Briefwechsel I., wstęp, str. XIV i nast.

²⁾ Ib. I., nr. 25 i przyp. 3 na str. 76.

go więc jako zwolennika soboru bazylejskiego, rzucał równocześnie ujemne światło na siebie i na swe zapatrywania kościelne. To też w drugiej redakcyi pominął Eneasza wszystkie wiersze i słowa, które cośkolwiek wspominały o Bazylei. Sam tytuł nawet uległ zmianie, bo podczas gdy pierwotnie brzmiał: *epithaphium d. patriarche Aquil.*, to potem tylko: *epythaphium episcopi Tridentini*.

Nie ulega kwestyi, że i Aleksander udzielał obok innych Eneasza wielu wiadomości, dotyczących się Polski i Litwy, które zamieszczał potem ten uczony humanista w swych dziełach. A jak na owe czasy wiadomości tych przekazał nam Eneasza dość wiele. Zwracam uwagę np. na znajomość jego stosunków Litwy, na dwie anegdotki o Witoldzie i na opis geograficzny Śląska i Polski¹⁾. Jedną przedewszystkiem wzmianka, o nieprawem pochodzeniu synów Władysława Jagiełły²⁾, nasuwałaby przypuszczenie, że pochodziła ona z otoczenia Aleksandra. Wiadomo bowiem, że książęta mazowieccy rościli sobie jeszcze przez wiek XV. pewne pretensye do korony polskiej i występowali z nimi, czy to po śmierci Władysława Warneńczyka, czy też Kazimierza Jagiellończyka. Skrzętnie więc łowili oni te wieści, które, w razie sprawdzenia, mogły usunąć ich przeciwników od tronu polskiego. A do takich należała właśnie i ta pogłoska o nieprawem pochodzeniu synów Jagiełły. Z dworu więc mazowieckiego mogła ona dojść do uszu Aleksandra, a za nim mógł ją powtórzyć Eneasza, pisząc krótką charakterystykę Władysława.

Jan Guarini i Eneasza Silvio stanowią niezbitą dowód utrzymywania stosunków przez Aleksandra z humanistami, tak, jak jego działalność polityczna świadczy znowu dostatecznie o przyjacielskiem jego współżyciu z państwem medyolańskiem. Zachodzi teraz pytanie, czy dwór Aleksandra, gdziekolwiek on był, czy w Trydencie, czy w Bazylei, czy w północnych Włoszech—nie spełniał roli pośredniczącej w szerzeniu się wczesnego humanizmu w Polsce, wogóle kultury włoskiej. Jeśli odpowiedź wypadnie twierdząco, to każdy zapyta o konkretne dowody, gdyż przecież ci Polacy, którzy przebywali na dworze Aleksandra, a więc Sobniowski, Zaborowski, Moszyński i inni, nie mogą uchodzić za humanistów, przynaj-

¹⁾ De dictis et factis, str. 19, 43 i 45; Aeneae Sylvii de Europa (Opera geogr. et hist. Helmstadii 1700), str. 271 i nast. Por. też Brücknera: Literatura religijna w Polsce średniowiecznej I. Warszawa 1902 Str. 27 i nast. (Biblioteka dzieł chrześcijańskich, zesz. 18).

²⁾ *Scriptores rerum Prussicarum* IV., Leipzig 1870, str. 420.

mniej na podstawie dotychczasowych źródeł nie możemy o nich tego powiedzieć. Gdzież są więc ślady tego, że owe najpierwsze fale humanizmu, jakie już w pierwszej połowie XV. w. docierały z Włoch do Polski, szły także przez dwór Aleksandra? Najlepszym na to przykładem byłby Franciszek de Bossis, człowiek bez wątpienia wysoko wykształcony, Medyolańczyk, dziekan trydencki i scholastyk poznański. Ale on jest dowodem raczej stosunków osobistych a nie kulturalnych, gdyż pod tym względem nie odegrał w Polsce żadnej roli. Rzućmy jednak okiem na naszych pierwszych humanistów, jak na Zbigniewa Oleśnickiego i Mikołaja Lasockiego i zapytajmy, z którymi to humanistami włoskimi utrzymywali oni bliższe stosunki? I oto dziwny zbieg okoliczności! Właśnie Guarino z Werony i Eneasza Silvio, a więc ci, którzy przebywali na dworze Aleksandra i z jego osobą byli mniej lub więcej związani, ci właśnie wywierali pewien wpływ na owych dwu naszych humanistów. Guarino znał się dobrze z Lasockim i uczył jego krewniaków w swej szkole¹⁾, Eneasza zaś korespondował z Oleśnickim, o którym wyrażał się zawsze z wielkim uznaniem²⁾. Wprawdzie nie da się bezpośrednio udowodnić, że znajomość Eneasza z Oleśnickim i Guariniego z Lasockim miała swe źródło na dworze Aleksandra, są jednak całkiem poważne wskazówki, przemawiające za takim stawianiem kwestyi.

Publiczna działalność Lasockiego w Polsce rozpoczęła się w r. 1422. Był on wtedy klerykiem plockim i publicznym notaryuszem. Jako taki brał udział wraz z Gabryełem de Bossis we wspomnianem już przesłuchiowaniu świadków w sporze polsko-krzyżackim pod przewodnictwem Antoniego Zenona³⁾. Wtedy też musiał bliżej zaznajomić się z tymi Medyolańczykami, jak również z Izydorem Annono, który z nimi bawił w tym czasie w Polsce. Niedługo potem posłował Lasocki w imieniu Jagiełły do Rzymu w sprawie oddzielenia ziemi lubelskiej od dyecezyi krakowskiej a przydzielenia jej do chełmskiej i tu uzyskał od papieża Marcina V bullę, wydaną po myśli króla polskiego⁴⁾. Bulla ta musiała

¹⁾ Por. Morawski: Hist. I., str. 305 i nast.; Fijałek: Polonia apud Italos, str. 114 i nast.

²⁾ Morawski l. c., str. 319 i nast.

³⁾ Lites, II., str. 98 i nast., 315 i nast.

⁴⁾ Długosz: Hist. IV., str. 330 „Confessoris autem sui Johannis Chelmen-sis episcopi, ordinis Praedicatorum, prece et persuasione instigatus, terram Lublinensem amplam et notabilem abstrahere a Cracoviensi diocesi et Chelmen-si applicare, in oppidumque Lublinense Cathedram Chelmensem transferre conatus est; ut quoque conatibus suis firmitatem maiorem adiceret, per Nico-

nadejść do Polski najpóźniej w pierwszych dniach stycznia 1425 r., gdyż panowie polscy, zebrani na sejmie w Sieradzu 25 stycznia 1425 r., podnieśli przeciwko niej protest¹⁾. Lasocki musiał więc z początkiem 1424 r. wyprawić się do Rzymu, skoro już, w każdym wypadku, z końcem tego roku spełnił swe zadanie w kurii papieskiej. Trzeba przyjąć następnie, że Lasocki odesłał przez kogoś bullę papieską do Polski, sam zaś przebywał dalej we Włoszech, widzimy go bowiem w Rzymie w r. 1426²⁾ i 1427³⁾.

Wspomniano już wyżej, że Aleksander po nominacji na biskupa trydenckiego opuścił Polskę z początkiem r. 1424, zaznaczono również, że w sprawach jego bawili w Rzymie w marcu i w maju r. 1424 Stanisław Pawłowski i Sassin, proboszcz płocki. Otóż nasuwa się teraz więcej niż przypuszczenie, że Lasocki, mając udać się do Rzymu, wyruszył razem z Aleksandrem z Polski, że następnie wraz z jego posłami bawił w Rzymie, i że w końcu, po załatwieniu sprawy, przybył do Trydentu z końcem 1424 r. Wszystkie zaś okoliczności przemawiają za tem przypuszczeniem. Najpierw, Lasocki pochodził z Mazowsza, z dyecezyi płockiej⁴⁾, w Płocku rozpoczął też swą karierę duchowną, był więc współziomkiem Aleksandra; wiedząc zaś o tem, że książe mazowiecki otaczał się Mazowszanami i cenił ludzi zdolnych, można śmiało przyjąć, że nie zapomniał także i o Lasockim, lecz pragnął go mieć przy sobie w Trydencie. Po drugie, przed wyjazdem do Rzymu, zapoznał się Lasocki z Gabryełem de Bossis i z Izydorem Annono; wskazaliśmy zaś na to, że Izydor, natychmiast po przybyciu Aleksandra do Trydentu, otrzymał tam jakieś beneficjum i bawił następnie w Trydencie; można więc przyjąć, że i Lasocki podążył za znajomym mu Włochem i kto wie, czy nie czynił tam jakichś starań o skromną choćby prebendę. Jedno i drugie przemawia więc za tem, że Lasocki mógł pozostawać w pewnej styczności z Aleksandrem i z jego dworem, i że z końcem r. 1424 mógł bawić u niego w Trydencie.

I tutaj, w Trydencie, zapoznał się Lasocki prawdopodobnie z Guarinim z Werony, który w ostatnich pięciu miesiącach szukał tam schronienia przed zarazą.

laum Lasoczki, Canonicum Cracoviensem, nuntium suum, obtinuit huiusmodi abstractionem et translationem apud Martinum Papam quintum confirmari“

1) Cod. ep. II., nr. 147.

2) Cod. Vit. nr. 1249.

3) Ib. nr. 1260 str. 750, 1274 str. 763 i 1280, str. 767.

4) Por. tablicę genealogiczną Lasockich u Fijałka: Polonia apud Italos, str. 114 uw. 1.

Trudniej jest dojść do źródła nawiązania stosunków literackich Eneasza ze Zbigniewem Oleśnickim. Eneasza pierwszy zwrócił się do biskupa krakowskiego, pisząc do niego z Frankfurtu w lipcu lub sierpniu 1442 r. list, który niestety zaginął¹⁾. Pierwszy zaś list Eneasza, który doszedł do naszych rąk, z kwietnia 1443 r., zawiera treść tak ogólną, iż trudno z niego wynioskować, co wpłynęło na młodego humanistę, ażeby rozpocząć korespondencję z najwybitniejszym mężem ówczesnej Polski²⁾. Sposobności oczywiście nie brakowało, a pierwsze miejsce wśród nich zajmowały ówczesne stosunki kościelne. Polska okryła się wtedy sławą na soborze bazylejskim, a to z powodu traktatu, jaki przysłał uniwersytet krakowski, którego Oleśnicki był kancleżem. Idąc więc za tem uwielbieniem względem Polaków, jakie okazywano im w Bazylei, mógł Eneasza zwrócić się listownie do Oleśnickiego, którego pod niebo wynoszono na soborze³⁾. Z tego samego powodu zresztą przysłał Oleśnickiemu list pochwalny Stefan Caccia z Nowary, mimo to, że nie znał go osobiście⁴⁾. Również polityka węgierska Polski mogła pobudzić Eneasza do wymiany listów z Oleśnickim, zwłaszcza, że nieraz potem poruszał ten temat, chcąc udowodnić, iż Polska bezprawnie przywłaszczyła sobie koronę węgierską.

Tak w sprawach soboru, jak i w sprawach polityki Jagiellonów na Węgrzech, brał czynny udział Aleksander. Jako legat Feliksa V., bronił powagi soboru, zwalczał też Cezariniego; możliwą jest więc rzeczą, że właśnie on, znający i Eneasza i Oleśnickiego, był pośrednikiem w nawiązaniu stosunków literackich między nimi. To zapatrywanie znalazłoby nawet pewne poparcie w źródłach. Pierwszy list, mianowicie Eneasza dla Oleśnickiego, przyniósł do Krakowa Jakób Chiaves, posłaniec papieski⁵⁾, a musiał on pozostawać w pewnej styczności z Aleksandrem, skoro w rok potem towarzyszył mu do Polski⁶⁾.

Chociaż więc — jak już podniesiono — nigdzie w źródłach nie jest wyraźnie zaznaczone, że dwór Aleksandra był pośrednikiem w nawiązywaniu stosunków między Polską a Eneaszem i Guari-

¹⁾ Por. Briefwechsel I, str. 144, uw. b.

²⁾ Ib. I., nr. 48.

³⁾ „Laudatur ex his dominus Jo(hannes), sed vestra paternitas ex ipsius missione in caelum tollitur“ — pisze Stefan Caccia z Nowary do Oleśnickiego 26 stycznia 1442 r. (Cod. ep. I, nr. 117, str. 129).

⁴⁾ Ib.

⁵⁾ Briefwechsel I, nr. 48, str. 114. Por. także Cod. ep. I, nr. 115, str. 127

⁶⁾ Cod. ep. II., nr. 290, str. 438.

nim, to jednak nie ulega wątpliwości, że wiele do tego się przyczynił. Już sam ten związek między Aleksandrem, Eneaszem i Guarinim z jednej strony, a Polską, Eneaszem i Guarinim z drugiej, daje wiele do myślenia, podobnie, jak nie bez większego znaczenia jest również zetknięcie się ze sobą na dworze Aleksandra Włochów i Polaków, ludzi przeważnie wykształconych. Wobec tego możemy śmiało w końcu powiedzieć, że dwór księcia mazowieckiego był tem ogniskiem, z którego rozchodziły się na daleką północ słabe odbłaski świeżej kultury włoskiej. Bezspornie były i inne drogi, któremi ta kultura szła do państwa Jagiellonów; nie ulega kwestyi, że i w samej Polsce nie brakowało jej krzewicieli, w każdym jednak razie trzeba przyznać, że i książę mazowiecki wpłynął na tak wczesny i piękny jej rozwój w Polsce.

III. Dodatek.

Podane tu przyczynki źródłowe pochodzą z rękopisu, znajdującego się w Archiwum Namieśtnictwa w Innsbruku (Statthalterei-Archiv) pod sygnaturą: Trient, lat. Capsa XXI, N. 10. Zwrócił na niego uwagę pierwszy H. Voltolini w pracy p. t.: Zur Geschichte der alexandrinischen Statuten von Trient (Zeitsch. d. Ferdinandeums XLVII.), str. 280, a jest on ułamkiem jakiegoś większego rękopisu i ma charakter registrantu kancelaryi biskupa Aleksandra. Podaję tu z niego tylko te akty, które mogą nas nieco bliżej obchodzić, inne pomijam; zresztą niektóre z nich były już dawniej ogłaszane, prawdopodobnie z samych oryginałów, a nie na podstawie tego źródła.

Nr. 1. S. 1. et d.

(Biskup trydencki Aleksander) poleca papieżowi swego posła, magistra i proboszcza Stanisława de S.(obniow).

Sanctissime in Christo pater et domine domine graciousissime. Humili recommendacione premissa cum deosculacione pedum beatorum. Mitto ad pedes S. V. venerabilem virum magistrum Stanislaum de S. prepositum etc. de certis sibi per me impositis et S. V. referendis sufficienter instructum. Supplico igitur S. V. humiliter et deuote, quatinus eidem magistro Stanislao in huiusmodi exponendis dignemini fidem credituam adhibere ac me et ecclesiam meam suscipere recomissam graciose. Personam S. V. optimus conseruet feliciter et votiue per tempora longiora pro regimine ecclesie sue sancte. Qui me ad denita pedum oscula beatorum deuotissime recomendo.

Nr. 2. S. 1. et d.

(Biskup trydencki Aleksander) do kardynała w tej samej sprawie, co nr. 1.

Reuerendissime in Christo pater et domine domine graciose. Post deuotam recomendacionem. Commisi Venerabili viro magistro Sta-

nislao etc. nonnula V. R. P. parte mea oretenus reseranda. Rogo igitur eandem V. R. P. quatinus ipsa eidem Stanislao in huius modi reserandis dignetur fidem creditiuam adhibere et me et ecclesiam meam habere fauorabiliter recomissam. Ad cuius beneplacita me offero semper promptum et paratum iuxta posse. Datum..

Nr. 3. Trydent, 10 października 1428 r.

Biskup trydencki, Aleksander, zezwala Antoniemu a Crenadis na publiczne leczenie w księstwie Trydentu.

Nos Alexander etc. Tenor(!) presentium notum facimus vniversis, quod viso per nos privilegio egregiorum et peritorum artis medicine doctorum Collegii Veronensis dato et concesso magistro a Crenadis cui nostro Tridentino tamquam experto practico examinato et approbato per dictos medicine doctores Collegii Veronensis in cura et liberatione testiculorum et phesice lapidose, damus et concedimus eidem magistro Anthonio licenciam et facultatem liberam, quod ipse in ciuitate nostra Tridentina et in eius districtu et alibus in terris nostris possit et valeat libere et impune cuicumque petenti requirenti et indigenti mederi et omnia et singula facere, que ad artem cirogie spectant et que sibi a prefatis doctoribus suis examinadoribus in dicta arte cirogie facere et exercere sunt concessa. Datum Tridenti die X. mensis Octobris, anno domini M. CCCC. vicesimo octauo.

Nr. 4. Trydent, 21 czerwca 1432 r.

Biskup trydencki Aleksander zwalnia Antoniego a Crenadis od wszelkich ciężarów państwowych.

Alexander etc. Honorabili magistro ciroyco a Crenadis cui nostro Tridentino salutem in domino. Artis tue pericia et laudabilia merita, quibus ab vniuersis nostre Ciuitatis habitatoribus commendaris, gratum te nobis faciunt et acceptum. Hinc est, quod te speciali priuilegio exempcionis decreuimus honorare, decernentes te a collectis et publicis funccionibus et aliis oneribus nostris ciuibus et subditis tam de iure quam de consuetudine per nos imponendis et soluendis, fore liberum et exemptum, mandantes omnibus et singulis nostris Massariis, officialibus et collectarum nostrarum exactoribus pro tempore existentibus, quatinus te praesenti nostra gratia et exempcione gaudere permittant nec aliquas funciones seu alia onera quecumque tibi imponere presumant. In cuius rei testimonium sigillum nostrum presentibus est appensum. Datum Tridenti, die XXI. mensis Junii, anno domini etc. tricesimo secundo.

LUDWIK BĄKOWSKI.